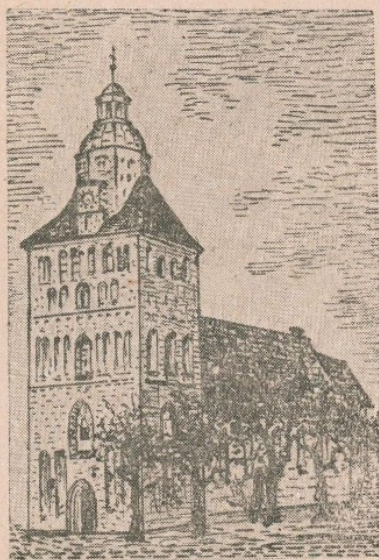


GORZOWSKIE
**WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE**



ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ

Czerwiec **1975**

SPIS TREŚCI za miesiąc czerwiec 1975 r.

STOLICA APOSTOLSKA

Odnowmy nasz chrześcijański sposób myślenia	201
Orędzie Ojca Świętego na Rok 1975	202
Adhortacja Apostolska pap. Pawła VI do Biskupów, Kapłanów i Wiernych całego katolickiego świata	203

E W A N G E L I Z A C J A

Nowy, zgodny, wspaniałomyślny impuls do ewangelizacyjnej działalności Kościoła	214
Apoloniusz ŻYNEL OFM Conv.	
Nowe elementy wniesione w dzieło ewangelizacji przez Vaticanum II	220

MATERIAŁY DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNE

Ks. Dr Roman MICHĄLEK

Dostosowanie Breviarza z r. 1960 do Nowego Kalendarza Liturgicznego z r. 1969	233
---	-----

Ks. Eugeniusz SZEWC

Modlitwa w Piśmie Św. Starego Testamentu	237
Modlitwa w Piśmie Św. Nowego Testamentu	240

Za zezwoleniem Władzy Duchownej
Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.
Redaguje ks. mgr Henryk DWORAK

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.
Gorzów 650 szt. zam. 1090 - 09. 75 - E-1



600-9422/6

GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

ROK XVIII

CZERWIEC 1975

Nr 6

ODNÓWMY NASZ CHRZEŚCIJAŃSKI SPOSÓB MYŚLENIA

Przemówienie śródo we pap. Pawła VI, wygłoszone 15 stycznia 1975 r. na audiencji ogólnej.

Trzeba odnowić nasz chrześcijański sposób myślenia. Mówiliśmy już o tym innym razem w związku z odnową naszego życia w ogólności, a w szczególności — naszego życia chrześcijańskiego, naszego życia katolickiego. Obchód Roku Świętego może pomóc wszystkim do odzyskania takiego sposobu myślenia, do nadania mu idealnego splendoru i logicznej pewności, wyposażenia go owocnością działania i energią czynu. Dobrze wiemy, że to wezwanie jest trwałe, że pochodzi z treści katechezy Pisma Świętego, że stanowi punkt oparcia pedagogii chrestnej, czyli odnowienia człowieka w innej formie egzystencjalnej, w formie paradoksalnej, wyższej, nowej. Przypominamy sobie nocną rozmowę Jezusa z Nikodemem (J 3,3) i przypominamy sobie porównanie, jakby przeciwstawienie, metamorfozę „starego człowieka”, człowieka z tego świata naturalnego i „człowieka nowego”, ożywionego nadprzyrodzonym pierwiastkiem, o którym wiele razy mówi nam św. Paweł (por. Ef 4,2; Kol 3,10; Kor 5,17 itd.). Dobrze o tym wiemy, a raczej powinniśmy o tym wiedzieć, jeżeli nasza świadomość rzeczywiście pamięta o naszym chrześcijańskim powołaniu. Chrześcijanin jest istotą nową, istotą oryginalną, istotą szczęśliwą. Dobrze mówi Pascal: „Nikt nie jest tak szczęśliwy jak prawdziwy chrześcijanin. Nikt tak jak on nie jest rozumny, cnotliwy, godny miłości” (Myśli, 541). My, współcześni, choć uznajemy, że należymy do wspólnoty religii chrześcijańskiej, wspólnoty często milczącej, pomniejszonej, zeświecczonej, to jednak rzadko i nie całkowicie mamy poczucie nowości naszego stylu życia. Dla „względów ludzkich” pozujemy często na konformistów, na ludzi wyzbytych przesądów, zamiast okazać, że jesteśmy chrześcijanami, czyli ludźmi o własnym, wolnym i wyższym, chociaż logicznym i surowym sposobie życia.

Dlatego Kościół przypomina nam i nas upomina: chrześcijaninie, bądź świadomy; chrześcijaninie, bądź wierny; chrześcijaninie, bądź konsekwentny; chrześcijaninie, bądź mocny; jednym słowem: chrześcijaninie bądź chrześcijaninem!

Byłoby pożytecznym w tym miejscu zbadać przeszkody, które utrudniają nadanie naszemu życiu chrześcijańskiego kształtu. Diagnoza tych przeszkód, zewnętrznych lub wewnętrznych dla naszej duszy, stworzyłaby traktat patologii duchowej, trudnej do ujęcia na niewielu stronach. Jest ona zresztą zawsze tekstem naszego religijnego koniecznego czynnika tej po-

żądaney odnowy chrześcijańskiej. Nie trudno go określić, choć nie łatwym jest dla wszystkich zawsze korzystanie z niego. Czynnikiem tym jest łaska, działanie Ducha Świętego, dopływ światła i siły, których może nam udzielić tylko kontakt z Boskim źródłem naszego duchowego odrodzenia.

Jaśno mówią nam o tym słowa św. Pawła, które wybraliśmy jako ilustrację pożądaney przez nas odnowy. Mówi on: „Renovamini spiritu mentis vestrae, odnowcie się duchem umysłu waszego” (Ef 4,23). Słowo „spiritu”, w tekście oryginalnym „pneumati”, należy odnieść, jak nam mówią mistrzowie egzegezy, właśnie do łaski, czyli do Ducha Świętego (por. J. Knabenbauer, Comm. ad Eph... s. 132). Skuteczność ta zrodziła się dla nas z Jego odkupieńczego dzieła, Odkupienie to — jak nas poucza św. Tomasz — dociera do nas dwoma głównymi drogami: przez wiarę i przez sakramenty, czyli przez wewnętrzny akt naszej duszy, jakim jest wiara, i poprzez zewnętrzne korzystanie z sakramentów (S. Th. III, 62,2). Tak zarysowuje się więc przed nami religijna praktyka Roku Świętego, oczywiście nie wyłączna dla tego wyjątkowego obchodu, ale stosowana w jego trakcie szczególnie gorliwie i przewidziana pomocą nauczycielskiego urzędu Kościoła. Praktyką tą jest wyznanie wiary i przystąpienie do sakramentów.

To nas naprowadza na drugą charakterystyczną przeszkodę, która utrudnia pożądaną odnowę. Chodzi o stan dusz, który ostatnio rozpowszechnił i pogłębił się, czyli o nieufność wobec Kościoła, tak zwanego instytucjonalnego, Kościoła realnego, Kościoła ludzkiego, Kościoła służebnego, strażnika i szafarza Boskich tajemnic (por. 1 kor 4,1). Przypomnijmy sobie wielkie twierdzenie słynnego niemieckiego myśliciela katolickiego, Jana Adama Moehlera, prekursora ruchu ekonomicznego (1796-1838), o potrzebie pomocy Kościoła dla poznania Chrystusa i dla życia Jego życiem (por. L'unità nella Chiesa, 1,7). Nasza idealna i żywotna odnowa chrześcijańska nie może być oderwana od ponownego odkrycia naszego wszczępienia w mistyczne i społeczne ciało Chrystusa, czyli w Kościół Katolicki i od pokonania modnej niestety dzisiaj pokusy oddzielenia Chrystusa od Kościoła. Postępuje się tak, jakby kontestacja Kościoła, przyznanie naszej interpretacji prawdy religijnej prawa do wszelkiej arbitralnej krytyki Kościoła udostępniało bardziej autentyczną i bardziej żywotną łączność z Panem Jezusem, który za pośrednictwem swego Kościoła jest źródłem naszego zbawienia. Dlatego powiemy za św. Ignacym Antiocheńskim: „discamus secundum christianismum vivere, nauczmy się żyć według chrześcijaństwa” (ad Magnes., X). Taka jest odnowa soborowa, odnowa Roku Świętego „Kto ma uszy do słuchania, niech słuca” (por. Mt 13,9).

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Thum, Osserv. Rom., 16.I.1975 r. — nieautoryzowane.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO NA ROK 1975

Umilowani Synowie i Córki!

„Ubogich zwasze macie u siebie” (J 12,8). Te słowa Chrystusa mają specyficzne znaczenie. Mogłyby być interpretowane w ten sposób, że wysiłki miłości Chrześcijańskiej i sprawiedliwości ludzkiej są zawsze skazane na niepowodzenie. Czyż ogólny rzut oka na nasze czasy tego nie potwierdza? Jakkolwiek wydaje się, że mamy wszelkie środki do zwalczania nędzy, jesteśmy jeszcze świadkami wojen, głodu i nieszczęść. Dla chrześcijanina jednak fakt, że tego rodzaju sytuacje powtarzają się stale, nie oznacza, że są one czymś normalnym. Pojmuje on raczej słowa Chrystuśa w tym sensie, że nikt z Jego naśladowców nie może ignorować faktu, że

Jezus utożsamiał się z biednymi. Aż do końca czasów biedni będą Jezusem. Są oni Jego towarzyszami, braćmi i siostrami. Chrześcijanin właśnie dlatego, że jest chrześcijaninem, musi zająć miejsce tuż obok tych ludzi, stojących na marginesie. Powinien poświęcać samego siebie, aby wspierać ich w zaspokajaniu koniecznych potrzeb. W celu niesienia im pomocy we wszelki możliwy sposób powinien zobowiązać się do budowania lepszego i bardziej sprawiedliwego świata.

Wielki Post jest czasem sprzyjającym temu ćwiczeniu się w duchu wyrzeczenia, ponieważ przypomina chrześcijanom, kim oni są. Ostrzega ich przed wyłącznym poszukiwaniem zadowolenia, jakie daje wygodna egzystencja i przed pokusami, wynikającymi z życia w dostatku. W tym Roku Świętym, który jest poświęcony pojednaniu, każda jednostka ludzka jest obowiązana do tego, co to pojednanie zakłada: do oddawania się i udzielenia rodzinie ludzkiej. Jeśli każdy pozwoli swoim braciom i siostram na wejście we własne życie, jeśli dzieli się z nimi nawet tym, co dla niego jest potrzebne, a nie tylko tym, co zbyteczne, wówczas pokonuje on przesz kody, przeciwstawiające się pojednaniu i poprzez prawdziwe wyrzeczenie staje się człowiekiem odnowionym.

Obecny Rok Jubileuszowy żąda od nas świadectwa całkowitej solidarności z tymi, z którymi Jezus w szczególny sposób się utożsamiał. Będzie on jednym z najbardziej przekonujących dowodów, które może dać naszym braciom i siostram w celu ukazania im, że ten Rok jest „Święty” dla wszystkich ludzi.

Oto, co wam zlecamy w imię Jezusa i czego żądamy od was na początku Wielkiego Postu: autentycznej i konkretnej solidarności z Jego ubogimi.

Z głęboką miłością do was wszystkich — Synowie i Córki nasze z całego świata — błogosławimy wam w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

ADHORTACJA APOSTOLSKA PAPIEŻA PAWŁA VI DO BISKUPÓW, KAPŁANÓW I WIERNYCH CAŁEGO KATOLICKIEGO ŚWIATA

O POJEDNANIU W KOŚCIELE PODCZAS ROKU ŚWIĘTEGO

CZCIGODNYM BRACIOM I UMIŁOWANYM SYNOM POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO.

Z ojcowskim uczuciem, z ufnością i nadzieją apelujemy do Was wszystkich czcigodni Bracia w Episkopacie i ukochani synowie z kleru, z rodzin zakonnych i z katolickiego laikatu. Zbliżają się uroczyste obchody Roku Świętego w Rzymie, w Bazylikach świętych Apostołów, gdy Wy już odbyliście św. Jubileusz w poszczególnych Kościołach lokalnych, z pobożnością i w zgodnym rytmie uczuć i postanowień.

Nadchodzi chwila wielkiej zaiste wagi dla całego świata, który spogląda na Kościół, a szczególnie na synów samego Kościoła, którzy uświadamiają sobie nadprzyrodzone bogactwa zawarte w misterium jego świętości i łaski, ukazanych przez ostatni sobór powszechny w tak właściwym świetle. Do tych więc synów zwracamy się z gorącą zachętą do miłości i braterskiej zgody wzajemnej, w duchu pojednania, który jest właściwy dla Roku Świętego i w więzi jedynej miłości Chrystusowej.

Gdy w przemówieniu z 9 maja 1973 r. wyjawiliśmy po raz pierwszy Nasze postanowienie obchodzenia powszechnego Jubileuszu w roku 1975, już wtedy wskazaliśmy także główny cel tego duchowego i pokutnego obchodu: że jest nim mianowicie pojednanie, które, oparte na nawróceniu do Boga i na wewnętrznej odnowie człowieka, mogłoby uzdrowić rozterki i zamieszania na jakie cierpi dzisiejsza społeczność ludzka, a nawet sama wspólnota kościelna¹.

Kiedy zaś, zgodnie z Naszym postanowieniem, zaczął się Jubileusz w Kościołach partykularnych od Zielonych Świąt 1973 roku, nie pominęliśmy żadnej okazji, by podczas przebiegu jego obchodów usilnie przywoływać na pamięć ów cel. Uważamy bowiem, że odpowiada on zarówno prawdziwemu Duchowi Ewangelii, jak i zasadom chrześcijańskiej odnowy, które podał całemu Kościołowi Sobór II Watykański. Kościół powszechny został przeciw założony przez Chrystusa Pana po to, żeby zgodnie z wolą Ojca² stanowiąc trwałe świadectwo pojednania, którego On dokonał. Na mocy powierzonego sobie zadania, Kościół musi „obecnie i czynić niejako widzialnym Boga Ojca i Jego Syna Wcielonego przez nieustanne odnawianie się i oczyszczanie pod kierunkiem Ducha Świętego”³. Ażby pełniej wykonane było zadanie, wydaje się nam rzeczą potrzebną udzielić poważnego napomnienia o tym, jak bardzo nagli sprawa czynnego wspierania przez wszystkich wiernych w Kościele „jedności Ducha w więzi pokoju” (Ef 4,3).

Dlatego wobec nadchodzącego święta Bożego Narodzenia — dnia, w którym, zgodnie z Naszym postanowieniem, nastąpi inauguracja powszechnego Jubileuszu w mieście Rzymie⁴ — kierujemy tę naszą adhortację do wszystkich Pasterzy i do wszystkich synów Kościoła, ażeby zechcieli być wykonawcami i promotorami pojednania z Bogiem i z braćmi, tak aby zbliżająca się uroczystość narodzinowa stała się dla całego świata prawdziwie „Narodzeniem pokoju”⁵, na wzór Narodzenia Bożego Zbawiciela.

I. KOŚCIÓŁ ŚWIATEM POJEDNANYM I JEDNAJĄCYM

Kościół już od samych początków był świadomy przemiany, jaka się dokonała dzięki odkupieńczemu dziełu Chrystusa i głosił o niej radosną nowinę, że przez to dzieło wszystko w świecie zostało odnowione (por. 2 Kor 5,17), ludzie ponownie odnaleźli Boga i nadzieję (por. Ef. 2,12) i już teraz stają się uczestnikami chwały Bożej „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie” (Rz 5,11).

Ta odnowa winna być odniesiona wyłącznie do miłosiernego zamysłu Boga (por. 2 Kor 5,18-20; Kol 1,20-22), i ona przychodzi z pomocą człowiekowi, który odszedłszy od Niego z powodu swojej winy, utracił możliwość powrotu do pierwotnego pokoju ze swym Stwórcą.

Ten zaś zamysł Boży został wprowadzony w czyn w stosownym czasie przez interwencję samego Boga. On bowiem udzielił nam nie tylko samego przebaczenia i nie zadowolił się, żeby jakiś zwykły człowiek swoim dziełem pośredniczył między nami a Nim, lecz Jednorodzonego Syna ustanowił Pośrednikiem pokoju⁶: Jego „który nie znał grzechu dla nas grzechem uczynił, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,21). W samej rzeczy Chrystus umierając za nas, skreślił „zapis dłużny, obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi przygwoździwszy do krzyża” (Kor 2,14); i przez krzyż pojednał nas z Bogiem „w sobie zadawszy śmierć wrogości” (Ef 2, 16).

Pojednanie dokonane przez Boga w Jezusie Chrystusie przybyłom do

krzyża należy w pełni do historii całego świata. Ona to odąd zawiera pośród wydarzeń, które ją tworzą i których bieg nigdy już nic nie da się odwrócić, także i to wydarzenie, że mianowicie Bóg stał się człowiekiem i umarł, aby świat zbawić. To pojednanie znajduje się historycznie, trwale wyciśnięte na Ciele Chrystusa, którym jest Kościół. W nim to Syn Boży „powołuje braci swoich ze wszystkich narodów”⁷ i jest jako Głowa (por. Kol 1,17), zasada jego autorytetu i działania, dzięki czemu staje się on na ziemi „światem pojednanym”⁸.

Ponieważ Kościół jest Ciałem Chrystusa, a Chrystus „Zbawcą swego Ciała” (Ef 5,23), przeto wszyscy, którzy chcą godnie przynależeć do tego Ciała, winni przez wierne wypełnianie chrześcijańskiego zadania przyczyniać się do utrzymania jego pierwotnej natury, mocą której jest on wspólnotą ludzi już pojednanych, biorącą swój początek od Chrystusa, naszego Pokoju (por. Ef 2,14), który „nas utwierdził w pokoju”⁹. Pojednanie bowiem raz uzyskane posiada taką siłę — nie inaczej zresztą jak łaska i samo życie — że ci, którzy to dobrodziejstwo otrzymali, czują się przymuszeni do działania i ciągłego przekazywania go drugim. Jest to cecha, po której poznaje się prawdziwych chrześcijan w Kościele i w świecie: „Zaczniń więc dzieło pokoju od siebie samego, a gdy sam staniesz się człowiekiem pokoju, będziesz mógł nieść pokój innym”¹⁰.

Wszyscy poszczególni wierni są obowiązani do pojednania. Jeżeli nie dopełnią tego obowiązku, wtedy nawet ofiara religijna, którą chcieliby złożyć Bogu, pozbawiona jest całkowicie skuteczności (por. Mt 5,23 n). Wzajemne pojednanie uczestniczy w mocy samej ofiary i z nią stanowi jedną daninę miłą Bogu.¹¹ Żeby zaś ten obowiązek był dopełniony w rzeczywistości i żeby pojednanie, które się dokonuje we wnętrzu serca — podobnie jak śmierć Chrystusa, z której się ono rodzi — mogło przybrać także charakter publiczny, sam Pan nasz zlecił Apostołom i ich następcom Pasterzom Kościoła „Posługę jednania” (2 Kor 5,18).

Oni przeto, „przyjawszy jakby ocenę Chrystusa”¹², są na stałe przeznaczeni „do budowania swojej trzody w prawdzie i świętości”¹³.

Kościół więc, jako „świat pojednany”, jest także ze swej natury i to trwale „światem jednającym”, a jako taki winien on być uważany za obecność i działanie Boga „w Chrystusie jednającego świat ze sobą” (2 Kor 5,19). Ta obecność i działanie Boga wyrażają swą moc przede wszystkim w chrzcie, w odpuszczaniu grzechów i odprawianiu Eucharystii, która wznawia zbawczą ofiarę Chrystusową i skutecznie oznacza jedność Ludu Bożego.¹⁴

II. KOŚCIÓŁ SAKRAMENTEM JEDNOŚCI

Pojednanie w swoim podwójnym aspekcie: pokoju przywróconego między Bogiem i człowiekiem oraz pokoju między samymi ludźmi, jest pierwszym owocem Odkupienia; i jak samo Odkupienie jest ono powszechne tak co do swej rozciągłości jak i mocy. Tym więc pojednaniem jest objęty wszechświat stworzony „aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy” (Dz 3,21), kiedy mianowicie wszystkie rzeczy stworzone zostaną ponownie zjednoczone w Chrystusie, który jest pierworodnym pośród umarłych wskrzeszonych (por. Kol 1, 18).

A ponieważ pojednanie posiada w Kościele najosobliwszy wyraz i w nim zawiera się pełnia jego mocy, przeto Kościół jest „niejako sakramentem” czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”¹⁵. Jest mianowicie miejscem, z którego

na kształt promieni rozlewa się jednocześnie ludzi z Bogiem i wzajemnie ich zespalande, które wzrastając z biegiem czasu, coraz bardziej dopełni się w końcu wieków.

Lecz żeby Kościół mógł w pełni wyrazić tę swoją sakramentalną naturę — w której leży wszelka racja i przyczyna jego istnienia — on sam musi być znakiem oznaczającym, jak to wymagane jest w każdym sakramencie. Kościół mianowicie musi tworzyć i ujawniać ową zgodność i harmonię nauki, życia i kultu, jakie charakteryzowały jego początki (por. Dz 2,42) i jakie pozostają zawsze jego istotnym elementem (opr. Ef 4,4-6; 1 Kor 1,16). Ta zgodność — w przeciwieństwie do wszelkiej niezgody i podziału, które podkopywały solidność spójni Kościoła — musi powiększać siłę jego świadectwa uwydatniać raczej jego istnienia i w pełniejszym świetle stawiać należną mu wiarę, czyli wiarogodność.

Dlatego konieczną jest rzeczą, aby wszyscy wierni, celem współdziałania z Bożymi planami w świecie, byli posłuszni Duchowi świętemu, który jednoczy Kościół „we wspólnocie i posłudze”, i „mocą Ewangelii utrzymuje go w ciągłej młodości... ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi”.¹⁶ Wierność natchnieniom Ducha Świętego na pewno będzie miała przemożny wpływ na sprawę ekumenizmu, na odzyskiwanie widocznej jedności wszystkich chrześcijan w jednym i tym samym Kościele, wedle sposobu, jakiego chce Chrystus. Ta wierność stanie się też skuteczniejszym zaczątkiem braterskiego zespolenia społeczności wszystkich ludów.

III. ZACIEMNIENIA SAKRAMENTALNOŚCI KOŚCIOŁA

„Jakkolwiek Kościół pozostał dzięki mocy Ducha Świętego wierną Oblubienicą swego Pana i nigdy nie przestał być znakiem zbawienia w świecie, wie on jednak dobrze, że wśród jego członków czy to duchownych czy świeckich nie brakowało w ciągu wieków takich, którzy byli niewierni Duchowi Bożemu”.¹⁷ W rzeczywistości „w tym jednym i jedynym Kościele Bożym już od samego początku powstały pewne rozłamy, które Apostoła surowo karci jako godne potępienia”.¹⁸ Gdy potem nastąpiły znane rozłamy, których się nie udało powstrzymać, Kościół przezwyciężył sytuację wewnętrzną niezgody, stwierdzając jasno i dobitnie, że wielce koniecznym warunkiem wspólnoty są te zasady, które by zachowywały w pełni jego naturalną jedność i pozwalały, aby ona okazała się „w wyznawaniu jednej wiary, we wspólnym spełnianiu kultu Bożego oraz w braterskiej zgodzie rodziny Bożej”.¹⁹

Ale niemniej niebezpieczne, powodujące to Nasze wyjaśnienie i wezwanie do jedności, wydają się być prądy niewierności wobec Ducha Świętego, które obecnie zauważa się tu i ówdzie w Kościele i które, niestety, usiłują rozsądzić go od wewnątrz. Zwolennicy tych prądów i ci, którzy są przez nie omotaní — w rzeczy samej nieliczni w porównaniu z ogromną liczbą wiernych — chcą wprawdzie pozostać w Kościele i korzystać z tych samych uprawnień i swobody mówienia i działania, jak wszyscy pozostali, ale po to, żeby zwalczać kościelną jedność. Ponieważ wzbraniają się uznać, że Kościół składa się z dwóch czynników, boskiego i ludzkiego — podobnie jak tajemnica Wcielonego Słowa, które go ustanowiło jako „wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na tej ziemi, jako widzialny organizm”, przez który Chrystus „prawdę i łaskę rozlewa na wszystkich”²⁰ — sprzeciwiają się oni i opierają Hierarchii, jak gdyby wszelki akt takiego oporu przyczyniał się do odświeżenia prawdy o Kościele i do zrozumienia, jaki Koś-

ciół Chrystus ustanowił. Podają w wątpliwość obowiązek posłuszeństwa wobec władzy ustanowionej przez samego Odkupiciela, oskarżają Pasterzy Kościoła nie o to, że czynią oni to czy tamto, w ten czy w inny sposób, lecz tylko o to, że — jak mówią — uważa się ich za stróżów pewnego systemu czy aparatu kościelnego, który współzawodniczy i walczy z instytucją Chrystusa. W ten sposób wnoszą oni zamęt i zamieszanie w całą społeczność, wszczepiając w nią wnioski teorii dialektycznych, które są obce duchowi Chrystusa. Posługując się słowami Ewangelii, tłumaczą opacznie ich znaczenie.

Z wielkim bólem zwracamy uwagę na ten stan rzeczy, chociaż — jak zaznaczyliśmy — jest to czymś bardzo małym w porównaniu z wielkim mnóstwem chrześcijan, którzy pozostają wierni. Jednakże nie możemy milczeć i nie wystąpić z taką samą gorliwością i mocą jak św. Paweł przeciw takiemu zdradliwemu i niesprawiedliwemu sposobowi postępowania. Toteż wzywamy wszystkich chrześcijan dobrej woli, żeby się nie dali zdezorientować lub zwieść tymi bezprawnymi naciskami braci nieszczerliwie błędzących, o których wszakże pamiętamy zawsze w modlitwie i którzy są nam drogimi.

Co do Nas, stwierdzamy stanowczo, że jedyny Chrystusowy Kościół „ustanowiony i zorganizowany na tym świecie jako społeczność, trwa w Kościele katolickim, rządzonej przez następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie, choć i poza jego organizmem znajdują się liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy”²¹ Ponadto zaświadczamy, że ci Pasterze Kościoła, którzy przewodzą Ludowi Bożemu w imieniu samego Boga z pokorą sług ale i z odwagą Apostołów (por. Dz 4,31), których są następcami, mają prawo i obowiązek głosić: „Jak długo... zajmujemy miejsce na tej stolicy, jak długo stoimy na czele, mamy autorytet i moc, choć byłibyśmy niegodni”²¹

IV. DZIEDZINY ZACIEMNIENIA SAKRAMENTALNOŚCI KOŚCIOŁA

Sytuacja kościelna, którą wyżej przedstawiliśmy, przybiera formę niezgody doktrynalnej, na której poparcie przyzywa się pluralizm teologiczny, a którą nierzadko doprowadza się aż do relatywizmu w interpretacji dogmatów. Stąd pomniejsza się na różne sposoby samą integralność wiary. A nawet, gdy nie dochodzi do takich bardzo poważnych konsekwencji, pluralizm ten jest uważany niekiedy jako prawowite „miejsce teologiczne”, pozwalające na zajmowanie stanowiska sprzecznego z autentycznym Magisterium Biskupa Rzymskiego i Hierarchii Biskupów, którzy jedynie zostali ustanowieni autorytatywnymi tłumaczami Bożego Objawienia, zawartego w świętej Tradycji i w Piśmie Świętym.²³

Pluralizmowi, który przez badanie i rozważanie stara się zgłębić i wyjaśnić dogmat, nie niszcząc jednak jego identycznego, obiektywnego znaczenia, przyznajemy chętnie prawo obywatelstwa w Kościele, jako naturalnemu składnikowi jego katolickości oraz jako znakowi czy to bogactwa nauki, czy pilnego zaangażowania tych wszystkich, którzy należą do niego. Uznajemy też bardzo cenne dobra, jakie pluralizm wprowadził tak do dziedzin chrześcijańskiej duchowości oraz do instytucji kościelnych i zakonnych, jak i na polu form liturgicznych, dyscypliny i prawodawstwa. Chodzi bowiem o dobra przyczyniające się „do owej różnorodności, która zdąża do jednego i która wyraziściej ukazuje katolickość niepodzielnego Kościoła”²⁴

Przyznajemy nawet, że dobrze wymierzony pluralizm teologiczny ma

swe podstawy w samej tajemnicy Chrystusa, której niezgłębione bogactwa (por. Ef 3,8) przewyższają możność wysłowienia i wyrażania wszystkich epok i wszelkich kultur ludzkich. Dlatego nauka wiary, która koniecznie wypływa z teje tajemnicy — bo w sprawie zbawienia „nie ma innej tajemnicy prócz Chrystusa”²⁵ — domaga się ciągle nowych dociekań. Bo istotnie tyle jest wymiarów Słowa Bożego i tyle oczekiwań oraz perspektyw ze strony wiernych, którzy je studiują²⁶, że zasadnicza zgodność wiary w tej dziedzinie nigdy nie jest wolna od jakiejś osobliwości u każdego wierzącego. Wszelako, różne akcenty i stopnie rozumienia jednej i tej samej nauki wiary żadną miarą nie przynoszą uszczerbku temu, co należy do jej istotnej treści, gdyż sprowadzane są do jedności przez wspólne wszystkim posłuszeństwo wobec Magisterium Kościoła. Ono bowiem, które jako najbliższa reguła określa wiarę wszystkim, utwierdza w niej również wszystkich i zabezpiecza, żeby nie ulegli sądowi jakichkolwiek dywersyjnych tłumaczeń.

Ale cóż powiedzieć o pluralizmie, który uważa wiarę i jej wyraz nie za dziedzictwo całej społeczności lecz za pewną rzecz odkrytą przez poszczególnych ludzi za pomocą wolnej krytyki i wolnego badania Słowa Bożego? Bez interwencji Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, któremu Apostołowie powierzyli swoje Magisterium²⁷ i który „naucza tylko tego, co zostało przekazane”²⁸, zostaje podważona w sposób nie do naprawienia cała owa łączność z Chrystusem poprzez Apostołów, przez tych mianowicie, którzy „przekazali to co otrzymali”.²⁹ Stąd, jeżeli ktoś porzuci stale przekazywaną naukę podaną przez Apostołów, dzieje się, że chcąc uniknąć trudności co do tajemnicy wiary, przytacza się pewne zwodnicze dla rozumienia formuły, które niszczą autentyczną treść i znaczenie teje tajemnicy. Tak tworzy się doktryny nie dające się żadną miarą pogodzić z obiektywną wiarą, co więcej, sprzeciwiające się jej, a w dodatku zestawione z mniemań sprzecznych ze sobą.

Nie powinniśmy zapominać o tym, że ilekroć się coś ujmie z jednej i tej samej wiary, następuje także pomniejszenie wzajemnej miłości. Ci bowiem, którzy pozbawieni są radości płynącej z chrześcijańskiej wiary (por. Flp 1,25), popychani są do zebrania wiary jedni od drugich, a nie do szukania takiej, która pochodzi od samego Boga (por. J 5, 44); dlatego wyrządza się niemałą szkodę braterskiej wspólnoty. Na miejsce zmysłu Kościoła, który uznaje we wszystkich te samą wolność i godność dzieci Bożych³⁰, nie można podstawiać tzw. ducha grup partykularnych prowadzącego do postulatów pełnych stronnictwa i z tego powodu usuwa nawet tę naturalną podstawę miłości, jaką jest sprawiedliwość. Próżny jest zamysł doskonalenia wspólnoty kościelnej według wzoru wymyślonego przez każdą z tych grup.

Czyż przeciwnie, nie powinniśmy wszyscy udoskonalać się według Ewangelii? A gdzież ona wyraziściej objawia swoją skuteczną moc przez Boga daną, jak nie w Kościele, przy staraniu wszystkich bez różnicy wierzących?

Wreszcie takj duch partykularyzmu szkodzi i sprzeciwia się koniecznemu zespoleniu dusz w liturgicznym kulcie i modlitwie i przeradza się w rozdziałające odosobnienie, podyktowane duchem zarozumiałości, który na pewno nie jest ewangelijnym i uniemożliwia usprawiedliwienie człowieka przed Bogiem (por. Łk 18, 10—14).

• My w miarę możności staramy się zrozumieć przyczyny tego stanu rzeczy i porównujemy go z podobną sytuacją, w jakiej żyje dzisiejsza społecz-

ność ludzka, podzielona na przeciwstawiające się sobie stronnictwa. Zaiste trzeba ubolewać nad tym, że i sam Kościół w pewien sposób podlega ciosom takiego stanu rzeczy: nie wolno mu jednak w żaden sposób przyjąć stanu, który zbliża się do stanu chorobowego. Wszak Kościół powinien zachować nienaruszoną swoją szczególną cechę, winien być dobrym zaczynem, który by pobudzał społeczność ludzką do odpowiedniego postępowania, tak jak to poganie mówili o wiernych pierwszych wieków chrześcijaństwa: „Patrzcie, jak oni się wzajemnie miłują”³¹. Mając przed oczyma ten obraz pierwotnej społeczności kościelnej — obraz zresztą nie bezwzględnie pogodny, bo przecież wzrasta ona wśród cierpień i przeciwności — zaklinamy wszystkich, aby zechcieli przewyciężyć różnice nieprawowite i nie wolne od niebezpieczeństw, i aby w ten sposób mogli uznać się za braci złączonych miłością Chrystusową.

V. POLARYZACJA NIEZGODY

Jeśliby wewnętrzne spory, dotyczące różnych dziedzin kościelnego życia, utrwały się w stan jakby upartego buntu, doprowadzą do tego, że jednej instancji i wspólnocie zbawienia przeciwstawia jakąś wielkość „instytucji lub poróżnionych wspólnot”, które w żaden sposób nie odpowiadają naturze Kościoła. Albowiem, gdy się w nim tworzy sekty i przeciwstawne stronnictwa, które trwają w nieprzejednanej opozycji do siebie, wówczas Kościół traci swoje strukturę i ustrój. Wtedy to powstaje tzw. polaryzacja niezgody, dzięki której cała uwaga skupia się na różnych grupach, które są w rzeczywistości autokefaliczne i z których każda sądzi, że oddaje cześć Bogu. Taka sytuacja niesie ze sobą i wprowadza do społeczności kościelnej, ile tylko może, nasienie rozkładu.

Dlatego wyrażamy gorące życzenie, aby głos sumienia doprowadził poszczególne jednostki do refleksji nad sobą i nad swymi poglądami, tak żeby dokonali roztropniejszego wyboru. Upominamy także wszystkich wiernych i każdego z osobna tymi słowami: „Zbadaj najgłębsze tajniki swego serca i wniknij jako pilny badacz we wszystkie zakamarki swej duszy”³². Chcemy rozbudzić w ich sercach na nowo tęsknotę za utraconymi dobrami: „Pamiętaj więc skąd spadłeś i nawróć się i pierwsze czyny podejmij” (Obj 2,5). I chcielibyśmy również każdego napomnieć, żeby rozważył ten boski cud, który się w nim dokonał i żeby zrozumiał przed Panem, jakie stąd płyną konieczne wymagania. „Niczego bowiem nie powinien się tak obawiać chrześcijanin, jak odłączenia od Ciała Chrystusa. Jeśli bowiem odłącza się od Ciała Chrystusa, nie jest Jego członkiem; a jeśli nie jest Jego członkiem, to nie jest ożywiony Jego Duchem. Ktokolwiek zaś mówi Apostoł, nie ma Ducha Chrystusa, ten nie należy do Niego”³³.

VI. ETYKA I DYNAMIKA POJEDNANIA

Jest rzeczą konieczną w życiu kościelnym, żeby wszyscy w Kościele: biskupi, kapłani, osoby zakonne i świeccy wnieśli swoje czynne współdziałanie do wspólnego wysiłku w kierunku pełnego pojednania, tak żeby we wszystkich i między wszystkimi został przywrócony ów pokój, który „jest żywicielem miłości i rodzicielem jedności”³⁴. Każdy zatem niech się okaże bardziej uległym uczniem Pana, który oświadczył, że grzechy nie zostaną nam odpuszczone przez Ojca, jeżeli wpierw nie pojednamy się z braćmi (por. Mk 11, 26), i że nie będziemy rozpoznani jako Jego uczniowie inaczej jak tylko po miłości, jaką mieć będziemy jedni do drugich (por. J 13, 35). Kto więc się czuje w jakiś sposób uwikłany

w ten stan niezgody, niech ponownie posłucha głosu Pańskiego, który bezustannie wtedy także nalega i przynagla, gdy ktoś zabiera się do modlitwy: „Najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim” (Mt 5,24).

Niech wszyscy razem — każdy według miary i sposobu stosownie do swego stanu — rozważając zbawcze dzieło dokonane dla nas przez Boga, przyłożą się obocho do wytworzenia w sobie takiego usposobienia ducha, które by doprowadziło do pojednania. A ponieważ zostaliśmy pojednani z Bogiem tylko dzięki Jego miłości, przeto urabiamy nasz sposób życia podług łaskawości i miłosierdzia, wybacząc sobie wzajemnie tak jak i Bóg w Chrystusie nam przebaczył (por. Ef 4, 31—32). Ponadto, skoro nasze pojednanie pochodzi z ofiary Chrystusa, który sam zechciał ofiarować się za nas na krzyżu, niech Krzyż, który jest stawiany w Kościele jakby najwyższy maszt okrętowy, dla wskazywania mu kursu żeglugi w świecie,³⁵ natchnie i pokieruje naszymi wzajemnymi stosunkami, żeby one wszystkie były prawdziwie chrześcijańskie. Niech nigdy nie zabraknie w żadnym z tych stosunków pewnego osobistego wyrzeczenia się. Stąd bowiem wyniknie uczucie braterskiej życzliwości do drugich, dzięki któremu uznaje się chętnie przymioty posiadane przez drugich, a wszyscy będą mogli dołożyć starań do wzbogacenia jednej wspólnoty kościelnej, „tak iż całość i poszczególne części doznają wzrostu na skutek wzajemnej łączności wszystkich oraz dążenia do pełni w jedności”.³⁶ W ten sposób można twierdzić, że jedność dobrze zrozumiana pozwala, by każdy kształtował i doskonalił swoją osobowość.

Z tego życzliwego otwarcia się na drugich, połączonego z wolą wzajemnego zrozumienia i z praktyką wyrzeczenia, na pewno stanie się to, że ten akt miłości nakazany nam przez Pana, a polegający upomnieniu braterskim (por. Mt 18,15), będzie mocny, uporządkowany i skuteczny. Upomnienie, które może być stosowane przez jakiegokolwiek chrześcijanina w stosunku do swego brata w wierze wydaje się być powszechnym środkiem i drogą do uzdrowienia wielu rozdzwieków i do zapobiegania im.³⁷ Na odwrót zaś, braterskie upomnienie skłania upominającego do usunięcia belki ze swego oka (por. Mt 7,5), by nie ucierpiał przy tym porządek napomnienia.³⁸ Ponadto praktyka braterskiego napomnienia zapoczątkowuje pobudzenie do świętości, dzięki której jedynie osiąga się pełnię pojednania. Ono nie polega na jakimś wygodnym uspokojeniu, które służyłoby jedynie utylitaryzmowi i maskowałoby najgorszy rodzaj nienawiści,³⁹ lecz zasada się na wewnętrznym nawróceniu i w jego następstwie na miłości jednoczącej wszystkich w Chrystusie. Takie pojednanie urzeczywistnia się szczególnie w sakramencie pojednania, którym jest Pokuta. Przez nią wierni „otrzymują przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu od Jego miłosierdzia i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę”,⁴⁰ byleby tylko „ten... sakrament zbawienia... zapuścił korzenie w całym ich życiu skłaniał do gorliwszej służby Bogu i braciom”.⁴¹

Niemniej, „w budowaniu Ciała Chrystusowego istnieje różnorodność członków i funkcji”,⁴² a ta z konieczności rodzi nieporozumienia. Takie nieporozumienia zauważono nawet między świętymi, jednak nie w tym stopniu żeby „zabijały zgodę... uśmiercały miłość”.⁴³ Jak można przeszkodzić żeby one nie powodowały podziału? Z tej właśnie różnorodności osób i funkcji pochodzi pewna i bezpieczna zasada spójności całego Kościoła. W tej różnorodności częścią główną i wielce konieczną są pasterze Kościoła, czyli ustanowieni przez samego Chrystusa wysłannicy do reszty Jego wyznawców. Zostali oni w tym celu pouczeni i uposażeni w taki autorytet, który przewyższając stanowiska i wymagania jednostek, wszyst-

ko przywołuje do integralnej i solidnej nauki Ewangelii, stanowiącej „słowo pojednania” (por. 2 Kor 5, 18—20). Autorytet z jakim oni głoszą to słowo, posiada moc zobowiązującą nie dlatego, że jest uznawany przez ludzi, lecz dlatego, że został im nadany przez Chrystusa (por. Mt 28,18; Mk 16,15—16; Dz 26,17n). Skoro więc ten kto ich słucha albo nimi gardzi, Chrystusa słucha lub Nim gardzi i zarazem Ojca, który Go posłał (por. Łk 10,16), więc obowiązek posłuszeństwa wiernych wobec autorytetu pasterzy należy do samej istoty chrześcijanina.

Z drugiej zaś strony pasterze Kościoła tworzą jedno, niepodzielne ciało z natury swej z Następcą Piotra i pod jego zwierzchnictwem. I dlatego od zgodnego wykonywania zadań przez nich wszystkich oraz od wiernego ich przyjęcia zależy jedność wiary i wspólnoty wszystkich wiernych,⁴⁴ ukazująca światu pojednanie urzeczywistnione przez Boga w Jego Kościele. Oby więc została wysłuchana powszechna modlitwa zanoszona do Boskiego Zbawiciela: „Przyjdź zawsze z pomocą Kolegium Biskupów z naszym Papieżem i użyj im darów jedności, miłości i pokoju”⁴⁵; oby też pasterze tak jak w szczególny i widoczny sposób przedstawiają i zastępują osobę Chrystusa,⁴⁶ naśladowali Go też i w Lud Boży wlewali miłość, z jakiej siebie samego ofiarował Ten, który „umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5, 25). I niech odnowiona ich miłość będzie skutecznym przykładem dla wiernych, a szczególnie dla kapłanów i zakonników, którzy może osłabli w pełnieniu nałożonych sobie obowiązków świętej posługi oraz powołania, tak żeby wszyscy w kościele „jednym sercem i jedną duszą” (por. Dz. 4, 32) przykładali się znowu pilnie do „głoszenia dobrej nowiny o pokoju” (Ef 6,15).

Kościół Matka nasza z zalem i z goryczą patrzy na to, jak niektórzy jej synowie ozdobię służebnym kapłaństwem albo z jakiegoś innego tytułu poświęceni na służbę Bogu i braciom, porzucają swoje zadania. Niemniej jednak pociechę i radość stanowią dla niego ci wszyscy, którzy wielkodusznie i wiernie trwają przy podjętych zadaniach wobec Chrystusa i Kościoła. Zasługami tych bardzo licznych wsparty i pokrzepiony Kościół chce przemienić zadany sobie ból w miłość, która wszystko potrafi zrozumieć i wszystko w Chrystusie wybaczyć.

ZAKOŃCZENIE

My zaś, którzy jako Następcy Piotra — nie dzięki Naszym zasługom lecz ze względu na powierzony Nam apostołski urząd — jesteśmy widzialną zasadą i fundamentem jedności tak Pasterzy jak i rzeszy wiernych,⁴⁷ kierujemy Naszą adhortację o przywrócenie tego największego dobra, jakim jest pojednanie czy to z Bogiem, czy w nas czy między nami, żeby Kościół mógł być w świecie skutecznym znakiem zjednoczenia z Bogiem i jednością wszystkich Jego stworzeń.

Tego się domaga nasza wiara w sam Kościół, który „wyznajemy w Symbolu wiary jako jeden, święty, katolicki i apostołski”.⁴⁸ Prosimy usilnie wszystkich, żeby go miłowali, postępowali za nim i budowali go, posługując się słowami św. Augustyna: „kochajcie ten Kościół, trwajcie w tym Kościele, bądźcie tym Kościołem”.⁴⁹

Przez tę Naszą adhortację zalecamy to wszystkim Naszym synom, a szczególnie tym, którym przypadła odpowiedzialność prowadzenia innych braci. Pragnęlibyśmy, żeby ona była pasterska i pełna ufności, podyktowana duchem pokoju. Są tacy, którym ta adhortacja wyda się może surową i przykrą. Ale ułożyliśmy ją po głębokim wzglądzie z jednej strony w sytuację Kościoła, a z drugiej w konieczne wymagania Ewangelii. Wyszła

ona nade wszystko z głębi Naszego serca: Winniśmy bowiem miłować Kościół w duchu ewangelicznej przypowieści o winorośli, którą należy przycinać i oczyszczać, żeby tym obfitszy owoc wydała (por. J 15,2). Adhortacja ta oparta jest wreszcie na wielkiej nadziei, której ciężkie brzemie Naszego apostołskiego mandatu nigdy nie osłabiło ani nie zmieniło. Skadamy dzięki Bogu za Jego wierność. Ufamy i mamy nadzieję, że pod mocnym tchnieniem Ducha świętego ludzie odpowiedzą na Nasze słowa. On już jest obecny i działa w głębi duszy każdego wiernego oraz poprowadzi ich wszystkich w pokorze i pokoju drogami prawdy i miłości. On jest bowiem naszym męstwem i naszą mocą. Wiemy, że bardzo wielu synów Kościoła oczekiwało tych naszych napomnień, i że są oni gotowi przyjąć je z pożytkiem i owocnie. Życzymy sobie i najgoręcej pragniemy, żeby Lud Boży dotrzymywał Nam kroku, jak w owym pochodzie biblijnym, by podejmował razem z nami etapy uświęcenia Jubileuszu, i by stał się z Nami czymś jednym, tak żeby świat uwierzył. Niech Lud Boży zawsze pozwala się kierować łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłością Boga Ojca i darem jedności Ducha Świętego.

Te pragnienia i życzenia powierzamy orędownictwu Niepokalanej Dziewicy Maryi, „która świeci całej wspólnocie wybranych jako wzór cnót... która wkroczywszy głęboko w dzieje zbawienia, łączy w sobie w pewien sposób i odzwierciedla najważniejsze treści wiary”.⁵⁰ Powszechną wolę uświęcenia i pojednania wzmacniamy Naszym Apostolskim Błogosławieństwem, którego z serca udzielamy.

* * *

Dan w Rzymie, u Św. Piotra, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, dnia 8 grudnia 1974 roku, w dwunastym roku Naszego Pontyfikatu.

PAWEŁ VI PAPIEŻ

PRZYPISY

1. por. AAS 65 (1973), ss 323 n.
2. por. Sobór Wat. II., Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 3: AAS 57 (1965) n 6.
3. por. Sobór Wat. II., Konst. pastoralna o Kościele w świecie współczesnym. Gaudium et spes n. 21: AAS 58 (1966) s 1041.
4. por. Bulla Apostolorum Limina z 23 maja 1974: AAS 66 (1974) s. 306.
5. św. Leon W., Serm. 26, 5: PL 54, 215.
6. Tcodoret z Cyru, Interpret. Epist. II ad Cor.: PG 82, 411 A.
7. Sobór Watyk. II., Konstytu. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 7: AAS 57 (1965) s 9.
8. św. Aug. Serm. 96, 7, 8: PL 38, 588.
9. św. Hien., In Epist. ad Ephes. 1,2: PL 26, 501.
10. św. Ambr., In Luc. 5,58: PL 15, 1737.
11. por. św. Jan Chryz., In Matth., Homil. 16,9. PC 57, 250; św. Izyd. Pel. Ep 4, 111: PG 78, 1178; Mikoł. Kabas., Explic. div. Liturg. 26,2: Sourc. chret. 4 bis s 171.
12. św. Cyr. Aleks., In Epist. II. ad Cor.: PG 74, 943 D.
13. Sob. Wat. II., Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 27: AAS 57 (1965) s. 32.

14. tamże, n. 11: AAS 57 (1965) s. 15.
15. tamże, n. 1: " " " s 5.
16. tamże, n. 4: " " " s 7.
17. Sob. Watyk. II., Konstyt. past. o Kościele w świecie współ. Gaudium et spes n. 43: AAS 58 (1966) s 1064.
18. Sob. Watyk. II., Dekret o ekumen. unitatis redintegretio, n. 3: AAS 57 (1965) s 92.
19. tamże, n. 2: AAS 57 (1965) s 92.
20. Sob. Watyk. II., Konstyt. dogm. o Kościele Lumen gentium, n. 8: AAS 57 (1965) s 11.
21. tamże, n. 8: AAS 57 (1965) s 12.
22. św. Jan Chryz., In Epist. ad Colos., Homil. 3^c: PL 62, 324.
23. por. Sob. Watyk. II., Konst. dogm. o objaw. Bożym Dei Verbum, n. 10: AAS 58 (1966) s 822.
24. Sob. Watyk. II., Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 23: AAS 57 (1965) s 29.
25. św. Aug. Epist. 187, 11, 34: PL 33, 845.
26. por. św. Efreem Syr., Comm. Evang. concord. 1,18: Sourc. chret. 121, s 52.
27. por. Sob. Watyk. II., Konstyt. dogm. o objaw. Boż. Dei Verbum, n. 7: AAS 58 (1966) s 820.
28. tamże n. 10: AAS 58 (1966) s 822.
29. tamże, n. 8: " " " s 820.
30. por. Sob. Watyk. II., Konstyt. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 9: AAS 57 (1965) s 13.
31. Tertul. Apologeticum XXXIX, 7: Corpus Christ. Ser. Lat. I, 1 s 151.
32. św. Leon W., Tract. 84 bis, 2: Corpus Christ. 138 A, 530.
33. św. August In Io Evang. 27,6: PL 35, 1618.
34. św. Leon W., Serm. 26,3: PL 54, 214.
35. por. św. Maksym z Tur., Serm. 37, 2: Corpus Christ. 23, s 145.
36. Sob. Watyk. II., Konstyt. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 13: AAS 57 (1965) ss 17 n.
37. por. św. Tomasz Tk., Summa theol. II-II q 33 a 4: Opera omnia, ed. Leon t. VIII s 266.
38. por. św. Bonawent. In IV Sent., dist. 19, dub. 4: Opera omnia ad Claras Aquas, t. IV, s 512.
39. por. św. Hier., Contra Pelag. 2, 11: PL 23, 546.
40. Sob. Watyk. II., Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 11: AAS 57 (1965) s 15.
41. Ordo Paenitentiae, prenot. n. 7, Typol. Polygl. Vat. 1974, s. 14.
42. Sob. Watyk. II., Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 7: AAS 57 (1965) s 10.
43. św. Aug., Enarrat. in Ps. 33, 19: PL 36, 318.
44. por. Sob. Watyk. I., Konst. dogm. Pastor aeternus, wstęp: DS 3050; Sob. Wat. II., Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 18: AAS 57 (1965) s 22.
45. Liturgia Horarum IV, Typis Polygl. Vat. 1972, s 513.
46. Sob. Watyk. II., Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 21: AAS 57 (1965) s. 25.
47. tamże, n. 23: AAS 57 (1965) s 27.
48. tamże, n. 8: AAS 57 (1965) s 11.
49. Serm. 138, 10: PL 38, 769.
50. Sob. Watyk. II., Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium n. 65: AAS 57 (1965) s 64.

EWANGELIZACJA

NOWY, ZGODNY, WSPANIAŁOMYŚLNY IMPULS DO EWANGELIZACYJNEJ DZIAŁALNOŚCI KOŚCIOŁA

Przemówienie pap. Pawła VI wygłoszone po łacinie na zakończenie Synodu Biskupów, 27 października 1974r.

Czcigodni Bracia!

Oto dotarliśmy do końca naszego Synodu Biskupów. Przed rozwiązaniem jednak tego ważnego zgromadzenia wszyscy instyktownie pragniemy dać jego ocenę i sporządzić jego bilans. Gdy skupimy się w sobie wobec znajdującego nasze serca Chrystusa, aby wspólnie przedłożyć końcowe sprawozdanie, nie możemy odmówić sobie tego, aby nas nie ogarnęła prawdziwa radość i aby nas nie ożywiła dobra nadzieja, dzięki której wszystkie sprawy oceniamy optymistycznie. Istotnie, ktoś z nas nie docenił w najwyższym stopniu przeżyć, jakich po raz czwarty wspólnie zaznaliśmy na Synodzie Biskupów, wypełniając wyraźną decyzję, wspólne życzenie Soboru Watykańskiego II, zatwierdzone przez nas ustanowieniem Synodu.

I znowu biskupi, opierając się na poleceniu Chrystusa: „Idźcie i uczajcie wszystkie narody (Mt 28, 19) i przekonani, że Jego słowa są duchem i życiem (por. J 6, 33), zgromadzili się wraz z nami in nomine Domini, aby rozważyć najważniejsze problemy Kościoła, a mianowicie w tym roku problemy ewangelizacji. Gdzież w Kościele można znaleźć miejsce bardziej sprzyjające owocnej wymianie poglądów pomiędzy przełożonymi Kościołów lokalnych i ich delegatami na sprawy i zagadnienia tak ważne dla całego Kościoła Katolickiego — i to wymianie prowadzonej w tak bardzo braterskim, prostym i godnym klimacie, jak to widzieliśmy w ubiegłych dniach? Synod wykazał, że biskupi pragną pogłębionej znajomości trudności, jak również prawdziwego znaczenia i zasięgu poszczególnych zagadnień i że na tej podstawie, czują się zdolni do wypełnienia swego zadania z miłością i pokorą, z umiarem i z wyraźną świadomością. Rzecz jasna, że ogrom i złożoność problematyki nie pozwala wyczerpać jej w tak krótkim czasie, ani wydobyć z niej wszystkich pożądanych wniosków. Tym niemniej w obecnym położeniu Kościoła, ten czwarty Synod sprawił, że usłyszano głos Kościołów lokalnych, że lepiej oceniono sytuację, że podkreślono ważne elementy ewangelizacji i że rozważono także, jakimi sposobami i racjami winna ewangelizacja zwracać się do ludzi naszych czasów. Dlatego uważamy, że osiągnięcia tego Synodu są owocne. Istotnie, w ręce następcy Piotra, ku pożytkowi całego Kościoła Synod składa obfity i poważny zestaw rad, wskazań i propozycji. To bogactwo nauki i mądrości duszpasterskiej powierzamy wspierającej nas łasce Bożej. „To Bóg jest sprawcą w nas i chcenia i działania według swego upodobania” (Flp 2, 13). Boga więc wychwalamy za te liczne i tak wspaniałe dary, jakie nam przyniósł Synod.

Bardzo wdzięcznie pamiętamy o tym wszystkim, cośmy przeżyli na tym Synodzie, odczuwając codziennie i konkretnie rzeczywistość Kościoła, jego godne podziwu zdolności, jak również jego przerażające trudności i obowiązki. Podobnie jak pierwotny Kościół Jerozolimski, skupiony wokół

Piotra i Apostołów, „trwaliśmy w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2, 42). Zastanawialiśmy się, jak koniecznym jest pogłębiać i rozpowszechniać naukę Apostołów, którą Kościół, wśród zmian ludzkich opinii i zwyczajów, zawsze zachował nienaruszoną. Dogłębnie i wyraźnie odczuwaliśmy „koinonię”, już to w zdumiewającym braterstwie wymiany poglądów i licznych spotkań, już to w spokojnym przebiegu poszczególnych sesji, już to w licznej obecności tych, którzy przywieźli tu głosy różnych kultur ludzkich, zjednoczonych w prawdzie jednego Kościoła Katolickiego. Zgromadziliśmy się na „łamanie chleba”, gdy na otwarciu obrad uroczystie koncelebrowaliśmy, modliliśmy się jednomyślnie przed każdym posiedzeniem oraz na wielkim i wzruszającym spotkaniu w Kolegium „de Propaganda Fide” i tam także dojrzelśmy prawdziwość obietnicy Chrystusa: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Z tej racji żegnając się po bratersku, możemy powiedzieć, że Synod owocny jest owocnym.

Owocnym przede wszystkim dlatego, ponieważ poszczególne Episkopaty uświadomiły sobie konieczność wypełnienia bezzwłocznie powierzonego sobie apostołskiego obowiązku głoszenia „Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2; 1, 23) oraz obowiązku wyjścia z największą starannością naprzeciw potrzebom świata.

Poza tym Synod jest owocnym dzięki zgodzie, jaka przejawiała się w wielu bardzo ważnych punktach.

1. We właściwym świetle ukazano, jak postęp ludzki różni się od ewangelizacji tajemnicy Chrystusa, jak te sprawy wzajemnie się udoskonalają oraz jak postęp podlega ewangelizacji. Tajemnica Chrystusa obejmuje znajomość Trójcy Świętej, uczestnictwo w naturze Boskiej, wieczne zbawienie obecnego i przyszłego świata.

2. Jasno wykazano, do kogo należy obowiązek ewangelizacji, powierzony przez Chrystusa Apostołom, a obecnie ich następcom, czyli biskupom, utrzymującym wspólnotę z Biskupem Rzymskim. Oni to, wraz z powierzonym im specjalnym poleceniem, otrzymali obfitszy wylew darów Ducha Świętego. Z nimi współpracują kapłani, jako najbliżsi współpracownicy podlegli ich władzy. Wykazano także dokładnie, że obowiązek ewangelizacji należy również do członków zakonów i do ludzi świeckich, wśród nich zaś do młodzieży, a w szczególny sposób do rodziców.

3. Uwydatniono ściśły związek między ewangelizacją a dobrym przygotowaniem tych, którzy oddają się temu zadaniu, podkreślając konieczność i doniosłość duchowego i naukowego przygotowania oraz życia chrześcijańskiego, całkowicie zgodnego z orędziem ewangelicznym, aby przez to wzbudzić wiarę i aby nie stawiać przeszkód do przyjęcia tego orędzia przez niewierzących.

4. Wszyscy zwrócili uwagę na prawdziwe wartości ludzkie i religijne posiadane przez religie chrześcijańskie i przez wyznania niekatolickie. Wyrażono wobec nich szluszny szacunek, uznając potrzebę włączenia tychże wartości do ewangelizacji i do formuł modlitewnych, jednocześnie stwierdzając konieczność zachowania czystości i jedności wiary katolickiej i nauki kościelnej.

5. Stało się jasnym, że Kościół Chrystusowy, którym jest Kościół katolicki, jest jednocześnie przedmiotem i podmiotem ewangelizacji. Choć wierz, że poza nim może być, za łaską Bożą, oświecenie słowem Bożym,

to jednak całość ewangelicznego przepowiadania oraz wszystkie związane z nim pomoce zbawienia, jakimi są sakramenty, liturgia, pełny i niezbędny wykład Ewangelii Chrystusowej, można znaleźć tylko w hierarchicznym Kościele katolickim, czyli we wspólnocie z Najwyższym Pasterzem, Następcą Piotra, wieczną i widzialną zasadą oraz fundamentem jedności zarówno biskupów, jak i wiernych. Kościół jest w pełni „w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (Lumen Gentium, nr 1).

6. Słusznie wyciągnięto wniosek, że na Kościoły lokalne spada ciężar i obowiązek ewangelizacji przy zachowaniu wspólnoty z Kościołem powszechnym, ponieważ cały Kościół jest w stanie misji, jest misyjny.

7. Naświetlono także działanie Ducha Świętego w dziele ewangelizacji, ponieważ On jako „dusza Kościoła” wlewa łaskę i miłość w serca wierzących, zwłaszcza apostołów, biskupów oraz kapłanów. Są to najważniejsze tematy przedłożone do przemyślenia. Jeżeli to się nie urzeczywistni, posiedzenie tego Synodu Biskupów, może okazać się bardzo owocnym.

Użyteczność tego Synodu można uznać także w tym, że biskupi, uwzględniając ogromny zakres tych zadań, otwarcie wyznali trudność wyjaśniania pod każdym względem ewangelizacji i określenia wszystkich jej zadań w dokumencie, który miałyby się obecnie wydać. Przykro nam, że niektórzy nierozważnie tłumaczyli to, jakby Synod się nie udał. Tymczasem odwrotnie, nie ujmuje to nic ogromnej doniosłości dzieła i jego prawdziwej skuteczności. Wszystko to ponadto daje tę korzyść, że została uwidoczniła potrzeba udoskonalenia metody właściwej dla tej nowej instytucji powstałej po Soborze. Uczynimy to chętnie, wykorzystując wasze spostrzeżenia, a także wsparcie pomocą Rady Sekretariatu Generalnego dopiero co wybranej.

Poza tym Synod był owocnym, ponieważ biskupi, razem „z Maryją Matką Jezusa” (Dz 1, 14), zgromadzeni wokół Piotra, jak w nowym Wierczniku, starali się usłyszeć głos i zachętę Ducha Świętego. Byli oni całkowicie przekonani, że w wypełnianiu obowiązku nauczania nie brakuje nigdy obecności tegoż Ducha Świętego. Udali się pod cień Jego skrzydeł (por. Ps 16, 8; 46, 2), aby tam obradować i decydować. Nie można dać innym tego, czego samemu się nie posiada. „Nie możemy rościć sobie prawa do nauczania żadnej sztuki, o ile nie przyswoiliśmy wpiętej jej sobie dzięki pilnej nauce” (św. Grzegorz Wielki: Księga reguły pasterskiej I, 2; PL 77, 14).

Owocność Synodu okazała się również w tym, że Kościół uwrażliwił się na nowe słuszne kierunki naukowe, mające związek z „munus docendi” Episkopatu, utrzymującego łączność z najwyższym urzędem nauczycielskim Stolicy Apostolskiej.

Owocnym był Synod, bo znowu stwierdzono, że pierwsze miejsce należy przyznać obowiązkowi przepowiadania słowa Bożego, radosnej wieści o życiu wiecznym, która wprowadza dusze w misterium paschalne, a której my, piastujący urząd pasterzy, jesteśmy pokornymi i niezdolnymi, ale prawdziwymi i pewnymi pośrednikami: „To oznajmiamy, co było od po-

czątku... o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione — oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli tę łączność z nami. A mieć łączność znaczy: mieć ją z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem... aby wasza radość była pełna" (1 J 1, 1 i 2—4).

Synod okazał się także pożytecznym, ponieważ obecnie w Kościele rodzi się świadomość, wyraźne mianowicie i zdecydowane poczucie obowiązku, że należy wykorzystać wszystkie zewnętrzne pomoce, jakie sztuka i technika oddają dziś do naszej dyspozycji, do rozpowszechniania radosnej nowiny.

To zebranie synodalne, jednym słowem, stało się dla nas wszystkich wspólnym wezwaniem do gorliwego wypełniania obowiązków i zadań, do głębokiej modlitwy, do żarliwego życia wewnętrznego, do większego przejęcia się duchem ubóstwa, wyrzeczenia, szczerzej miłości do Kościoła i do dusz, do większej wierności wobec słowa Bożego. Synod stał się chórąlnym uwielbieniem Przenajświętszej Trójcy, która w Chrystusie wzywa ludzi do poznania i do uczestniczenia w Jej życiu wewnętrznym oraz wystawianiem osoby i zadania Zbawiciela. Dlatego dominującym uczuciem w tej chwili jest uczucie głębokiej radości, która wypowiada się w hymnie wdzięczności Bogu.

Nie byłibyśmy zresztą obiektywni, gdybyśmy nie zaznaczyli, że niektóre punkty dyskusji wymagają pewnego doprecyzowania. W wielu bowiem wypowiedziach zauważamy nieskrępowaną prostotę i otwartą szczerzość, ale nie wszystkie wpływające stąd wskazania zasługują na przyjęcie ich. Niektóre z nich, chociaż słusznie z pewnych względów podkreślone, trzeba z pewnych względów odłożyć, inne, zwłaszcza wyłonione w „Circuli minores” potrzebują doskonalszego określenia, uzupełnienia, pogłębienia. Niektóre z nich, pozwólcie przytoczyć, bo stanowczo nie można ich przemilczeć.

Chodzi przede wszystkim o stosunki pomiędzy partykularnymi Kościołami a Stolicą Apostolską. Szczerze cieszymy się wzrastającą żywotnością i gorliwością Kościołów partykularnych i ich coraz wyraźniejszą chęcią podjęcia się przypadających im zadań. Pragniemy jednak zarazem zapobiegliwości, żeby pogłębienie tego istotnego aspektu rzeczywistości kościelnej nie zaszkodziło w niczym trwałości wspólnoty z innymi Kościołami partykularnymi i z Następcą Piotra, któremu Chrystus powierzył wieczny i pełen miłości rządy paszenu baranków i owieczek (J 21, 13—17), utwierdzenia braci (Łk 22, 32), bycia fundamentem i znakiem jedności Kościoła (Mt 16, 18—20). Wypnienie więc jego zadania nie można sprowadzać do nadzwyczajnych tylko okoliczności. Niel Mówimy to ze drżeniem, ze względu na odpowiedzialność, jaka na nas ciąży! Następcą Piotra jest i pozostaje zwyczajnym pasterzem wszystkich owiec, całego Kościoła. „Z racji swego urzędu, mianowicie urzędu Zastępcy Chrystusa i Pasterza całego Kościoła Biskup Rzymski ma pełną, najwyższą i powszechną władzę nad Kościołem i władzę tę ma zawsze wykonywać w sposób nieskrępowany” (Lumen Gentium nr 22, 2). Nie chodzi tu o uzgodnienie czy też przeciwstawienie uprawnień, lecz raczej o jedno pragnienie, aby wszyscy pobudzeni największą miłością dostosowali się do woli Bożej, to znaczy każdy przez podjęcie i wierne wypełnianie swego zadania.

Uważamy również, że należy coś powiedzieć o potrzebie wynalezienia doskonalszego sformułowania wiary w harmonii ze środowiskiem rasowym, społecznym i kulturalnym. Jest to niewątpliwie wymaganie konieczne, aby dzieło ewangelizacji było prawdziwe i skuteczne. Byłoby jednak niebez-

piecznie mówić o teologach, których rzekomo powinno być tyle i tak różnych, jak różne są kontynenty i kultury ludzkie. Treść wiary albo jest katolicka, albo nią nie jest. Zresztą wszyscy otrzymaliśmy wiarę dzięki nieprzerwanej i trwałej tradycji. Piotr i Paweł nie ubrali wiary w obcą szatę, aby ją dostosować do starożytności świata żydowskiego, greckiego czy rzymskiego, ale z najczujniejszą troską dbali o jej prawdziwą nieskazoność, czyli o prawdę jednego i tego samego orędzia.

Słusznie poza tym naświetlono sprawę wyzwolenia człowieka. Jest ono częścią miłości, jaką chrześcijanie są zobowiązani otoczyć swoich braci. Ale pełnego i całkowitego zbawienia nie należy łączyć z takim czy innym wyzwoleniem. Należy zaś pracować nad tym, aby Ewangelia zachowała sobie właśnie znamiona, dzięki którym Bóg jest ukazany jako ten, który wybawia człowieka od grzechu i śmierci oraz wprowadza go do życia Bożego. Nie wolno więc przeakcentowywać w zakresie spraw doczesnych postępu ludzkiego i rozwoju społecznego ze szkodą dla istotnego znaczenia, jakie Kościół przypisuje ewangelizacji, czyli głoszenia całej Ewangelii.

Zauważyliśmy również i to nie bez radości, że małe wspólnoty chrześcijan stają się wielką nadzieją Kościoła i że wspólnoty te odnawiają się przede wszystkim dzięki działaniu Ducha Świętego. Ale płonna byłaby to nadzieja, gdyby kościelne życie tych wspólnot traciło ustaloną łączność z jednym Ciałem Chrystusa przez wyłamanie się spod prawowitej władzy kościelnej i przez uległość przekonaniom poszczególnych jednostek.

Odnośnie wszystkich tych spraw i innych o mniejszym znaczeniu, na przypomnienie których nie mamy obecnie czasu, święty Synod dał jasne i zdecydowane odpowiedzi. Wypada jednak streścić je i przyrzeć się im głębiej. Jeżeli wskazujemy najważniejsze z nich, to czynimy to dlatego, że naszym zadaniem i obowiązkiem jest być stróżem, którego właściwością jest czuwanie tam, gdzie rozpoczynają się drogi, po których żąda Kościół, aby lepiej przedstawić swoją naukę. Dlatego nie pozwalamy wiernym wejść na błędne drogi. Gdybyśmy na to pozwolili, to uważamy, że nie wypełnilibyśmy naszego zasadniczego obowiązku, mianowicie obowiązku utwierdzania braci.

W tym wszystkim cośmy tu przedstawili, jest coś, co wybija się ponad wszystkie poszczególne sprawy, a mianowicie pragnienie wszystkich razem i każdego z osobna, aby dzieło ewangelizacji zgodnie i radośnie dać nowy i zarazem powszechny impuls. Kościół — może jak nigdy w takim stopniu i z taką oczywistością — staje się świadomym tego, wśród innych na pewno głównego obowiązku. Powiedzmy, że jest to chwila godna niedawnego Soboru Watykańskiego II, zgodna z naturą i powołaniem Kościoła, odpowiadająca potrzebom świata, zdolna uleczyć dobrze nam znane niedomagania obecnych czasów.

Czcigodni i umiłowani Bracia! Kościół pokorny, ale zarazem i wielkoduszny znowu wyrusza w drogę z wielką nadzieją, ufając bezgranicznie, że za przyczyną Marii Dziewicy może uzyskać pomoc od Chrystusa. Wyrusza w drogę z największą miłością i z wyraźną wolą nawrócenia się, angażując się w przeróżny sposób — stosownie do żądań Roku Świętego, czyli Jubileuszu Powszechnego — w pojednanie dusz.

Dlatego nasza wdzięczna i pamiętająca myśl kieruje się do wszystkich biskupów, którzy w świecie zajmują się tą pracą odrodzenia; kieruje się do ich pomocników, kapłanów, do zakonników, zakonnic, którzy są narzędziami właściwymi do ewangelizowania ludzi naszych czasów. Kieruje się również do rodziców, którzy w swej rodzinie, czyli w „domowym koś-

ciele" (Lumen gentium nr 11) są pierwszymi członkami Kościoła głoszącymi Ewangelię; do wzorowych niewiast, pobożnych i wiernych współpracowniczek, do młodzieży, do dzieci, które są radosną nadzieją jutra, i w sposób szczególny, do uczonych, których Kościół darzy sympatią, oczekiwaniem i zaufaniem.

Pragniemy pozdrowić poszczególne Kościoły lokalne trudzące się przepowiadaniem Ewangelii, wzywając je po ojcowsku do nadziei. Pragniemy pozdrowić sługi Ewangelii, zwłaszcza tych, co w niejednej stronie świata dla imienia Chrystusowego doznają prześladowania. Lecz „słowo Boże nie może być skrępowane" (2 Tym 2, 9).

Z naszą zachętą zwracamy się również do drogich i dzielnych katechistów, a zwłaszcza do misjonarzy, ukrytych bohaterów ewangelizacji świata: „Cieszcie się i radujcie, albowiem nagroda wielka jest w niebie" (Mt 5, 12). Ogarniamy sercem wszystkich naszych synów i córki, wzywając ich, aby stali się narzędziami i świadomymi członkami misyjnego dzieła Kościoła. Niechże słowo Boże przy pomocy wszystkich „rozszerza się i rozślawia" (2 Tes 3, 1), „aby świat uwierzył" (J 17, 21) i aby „Bóg stał się wszystkim we wszystkich" (1 Kor 15, 28).

W chwili, kiedy się rozstajemy, chcemy, aby raz jeszcze ku naszemu wspólnemu pokrzepieniu rozbrzmiewało wezwanie Chrystusa: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28, 19). „Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwa" (J 4, 35). Musimy spełnić wolę Boga, który nas posłał. Wielki i cudowny świat oczekuje wieści o wyzwoleniu od grzechu i nieszczęść, jakie grzech ze sobą niesie, wieści o zbawieniu mocą krzyża Chrystusowego. Wprawdzie „słowo krzyża... jest głupstwem" (1 Kor 1, 18), ale „spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących" (1 Kor 1, 21) i dlatego ufność pokładamy jedynie w pomocy Pana. Trudności są kolosalne, oczekiwania ludzi — liczne i różne. Mamy wypełnić bardzo ważne zadania, ale „ufajcie — mówj Pan — Ja zwyciężyłem świat" (J 16, 33). Chrystus jest z nami, owszem jest w nas. On w nas i przez nas przemawia i nigdy nie odmówi swojej potrzebnej nam pomocy.

Panie Jezu Chryste, Słowo Ojca, Zbawicielu przybity do krzyża, do Ciebie zwracamy się w godzinę zamknięcia Synodu, podobnie jak Ciebie wzywaliśmy przy jego otwarciu. Mieliśmy Ciebie wśród nas i „czyż serce nje pałało w nas, kiedy rozmawiałeś z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniałeś" (por. Łk 24, 32). Ty wzmocnisz nasze postanowienia, ożywisz naszą służbę Kościołowi, udzielisz światła naszym umysłom i mocy naszym słowom, wesprzesz nasze trudy pokierujesz naszymi krokami w poszukiwaniu najwłaściwszych dróg i sposobów głoszenia Twojej Ewangelii i przebaczysz nam nasze uchybienia. Jesteśmy Twoimi sługami i to biednymi, wspiera nas tylko pewność Twojej obietnicy. Wesprzyj Piotra, wesprzyj swoich biskupów, ich trzodom dodaj odwagi. Patrz! Nędza nasza jest wielka, ale nie w sobie, tylko w Tobie jednym pokładamy nadzieję. Ta nadzieja jest naszym bogactwem. Daj nam siłę, wzmocnij nas, wzbogać nas swoim błogosławieństwem, który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz w nas i w swoim Kościele przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Przedruk: Wrocławskie Wiad. Kościelne 11-12(1974).

L'Osserv. Rom., 27. X. 1974.

NOWE ELEMENTY WNIESIONE W DZIEŁO EWANGELIZACJI PRZEZ VATICANUM II

Głównym tematem obrad Synodu Biskupów w 1974 r. było dzieło ewangelizacji. Warto z tej okazji przypomnieć szerszemu ogółowi kilka problemów związanych z tą sprawą i wypuklić nowość podejścia do tego zagadnienia przez Sobór Watykański II.

Ustalenie pojęć.

Dla łatwiejszej oceny nowości Vaticanum II przyjrzyjmy się znaczeniu takich pojęć, jak: misje, apostołstwo i ewangelizacja w ich tradycyjnym rozumieniu.

Słowo „apostołstwo” i „misje” mają ten sam źródłosłów grecki od „apostellein” — wysyłać, delegować, upoważniać. Apostołstwo zatrzymało brzmienie greckie, natomiast misje są tłumaczeniem łacińskim tego samego słowa: missio i missus — posłannictwo i posłanie¹⁾. Funkcjonalnie oba te pojęcia oznaczały to samo i zawierały dwa elementy: być wysłanym przez kogoś i mieć zleconą specjalną misję do wypełnienia. Nawiązywało to do Apostołów wysłanych przez Chrystusa do głoszenia Ewangelii. Ewangelią św. Jana prawie wyłącznie nazywa Chrystusa „posłanym” przez Ojca, podczas gdy tradycja Kościoła znaczenie słowa „apostolski” odnosi wyłącznie do Apostołów²⁾.

Historia tych pojęć wykazuje, że przez całe wieki, aż do Soboru Watykańskiego II główny nacisk kładziono na wypełnienie zadania zleconego, mniej natomiast zwracano uwagę na to, przez kogo jest się posłanym. Dlatego apostołstwo i misje utożsamiano z głoszeniem Ewangelii jeszcze jej nie znającym.

Wieki późniejsze uzupełniły treść tych pojęć nowym elementem. „naśladowaniem życia Apostołów i pierwszych gmin chrześcijańskich, założonych jeszcze przez Apostołów. Chodziło tu głównie o ubóstwo i życie wspólne na wzór pierwszych gmin apostołskich, a nie o uczestnictwo w misji Apostołów, upoważniającej do głoszenia Ewangelii³⁾”. To właśnie zadanie realizowały przez długie wieki zakony mnisze, jako wzorowe poniekąd odbicia życia Apostołów i pierwszych chrześcijan. Jednak obowiązek głoszenia Ewangelii innym, na wzór Apostołów też nie schodził z wokandy.

Tymczasem pogodzenie tak rozbieżnych zadań, jak życie we wspólnocie, ubóstwie i poświęcone samotnej modlitwie oraz aktywność apostołstwa na zewnątrz stawało się poważnym problemem. Próbowano to rozwiązać w podwójny sposób: albo przez podział na zakony kontemplacyjne i zakony czynne, których to podział w świetle teologii katolickiej jest właściwie pseudopodziałem, gdyż oba style życia mają jedno źródło i jeden cel religijny: uswiecenie życia najpierw własnego a potem życia innych przez gromadzenie duchowych posług i wyproszenie łask dla całego świata. Różnica zachodzi jedynie w środkach używanych do realizacji tego celu: jedni oddziaływują pośrednio przez wspólnotę zasług na mocy prawa o „obcowaniu świętych” (zakony czysto kontemplacyjne), a inni wypełniają ten obowiązek przez aktywność apostołską wśród ludzi (zakony czynne). Drugie rozwiązanie było mniej radykalne, bo kongregacje mnisze, zakładając swe klasztory w coraz to nowych miejscowościach, oddziaływały na otoczenie nie tylko przykładem życia, lecz słowem z ambony, w szkółkach

przykasztnych oraz uczeniem różnych rzemioł, przepajając to wszystko duchem Ewangelii i chrześcijańskiej kultury. Było to apostołstwo raczej pośrednie wśród najbliższych otoczenia, nie misje w ich późniejszym znaczeniu, jako głoszenie Ewangelii w dalekich krajach. Wtedy zresztą nie znano jeszcze krajów zamorskich poza Afryką Północną i Bliskim Wschodem. Samo więc zakładanie nowego klasztoru w innym kraju już uważano za rodzaj akcji apostołskiej. W ten sposób przez długie lata, wieki, apostołstwo, misja i ewangelizacja pokrywały się wzajemnie i utożsamiały się z pośrednim apostołowaniem przez przykład życia i posługę duszpasterską głównie w krajach Europy.

Wiek XVI i XVII przyniosły radykalną zmianę. Są to czasy odkryć dalekich krajów zamorskich. Za odkryciami szły w parze podboje polityczne, które nie ograniczały się do samego ujarznienia politycznego, lecz niosły ze sobą podbój kulturalny i religijny, ponieważ nowe kraje nie znały ani kultury ani religii chrześcijańskiej. Do tego celu władze świeckie wykorzystywały również misje. Ze zdobywcami i pod ich egidą szli misjonarze dla nawracania podbitych narodów, czego dokonywano najczęściej siłą pod inspiracją władz politycznych. Rozszerzono więc nie tylko panowanie polityczne, ale rozprzestrzeniano również chrześcijańską kulturę i religię, niszcząc najczęściej doszczętnie tubylcze zdobycze kulturalne i wartości religijne tamtejszych krajów i ludów. Jednak słowa „misje” raczej nie używano, lecz zastępowano tę funkcję na przykład takimi wyrażeniami jak: rozszerzanie wiary, propagowanie wiary, posługa słowa, troska o zbawienie, nawracanie pogan itp.⁴⁾

Warto tu przypomnieć, że pojęciu „zbawienie” nadawano wtedy nieco mityczny sens, jako ratowanie rozbitków pogrążonych w powodzi świata i zapewnienie im możliwości zbawienia w innym świecie, ponieważ przyjmowano — za św. Cyprianem — że „poza Kościołem nie ma zbawienia”⁵⁾. Mniej natomiast zwracano uwagę, że zbawienie człowieka obejmuje także pełny rozwój jego walorów humanistycznych i wprzęgnięcie rzeczywistości ziemskich w służbę Chrystusowi, by ułatwić zakorzenienie się Jego Królestwa w całym świecie i doskonaląc wartości doczesne przyspieszyć eschatologiczny cel świata.

Słowo „misje”, w jego obecnym brzmieniu, pojawia się dopiero około roku 1610⁶⁾. Do jego rozpowszechnienia się przyczyniło się powstanie nowych zgromadzeń i zakonów (zgromadzenie Misyjne św. Wincentego a Paulo i Zakon Jezuitów). Członkowie tych zrzeseń, na mocy swego powołania lub specjalnego ślubu zobowiązali się iść do pracy tam, gdzie ich pośle Kościół, czyli byli posłańcami Kościoła („missi”). A ponieważ posłużył się nimi Kościół w dziele nawracania pogan, heretyków albo na pół katolików, stąd słowo „misje” nabrało znaczenia ewangelizacji niewiernych⁷⁾.

Aczkolwiek teologiczny sens słowa „misje” tkwił korzeniami w misji Chrystusa, to historyczna jego aktualizacja w wieku XVI i XVII obejmowała szerszy zakres, bo dotyczyła nie tylko misji zagranicznych, lecz rozciągała się na głoszenie Ewangelii, katechizowanie, wychowywanie i posługę sakramentalną również w krajach europejskich, czyli obejmowała po prostu całe duszpasterstwo⁸⁾.

Powyższa akcja misyjna została jednakowo mocno obciążona ubocznymi naleciałościami. Ponieważ misje szły w parze z podbojami politycznymi, dlatego oznaczały one dla ludów tubylczych kolonizację, a więc utratę nie tylko bytu politycznego, lecz rodzimej kultury i wartości religijnych. Nawracane ludy przyjmowały nową religię jako obce panowanie i paterna-

listyczną opiekę, łagodzoną wprawdzie nieco duchem Ewangelii, lecz to nie przeszkadzało w nawracaniu ich siłą przy użyciu środków administracyjnych. O dialogu z nawracanymi narodami nie było wtedy mowy⁹).

W tym samym czasie Reformacja zaatakowała hierarchiczny charakter Kościoła i ustanowienie przez Chrystusa święceń kapłańskich. Dlatego biskupi i teologowie zaczęli mocno bronić uprawnień płynących ze święceń. W pojmowaniu Kościoła na drugi plan zesłała taka sprawa, jak tajemnica Miski Bożej działającej w świecie lub pojęcie Ludu Bożego wędrującego ku Niebieskiej Ojczyźnie, a na czoło wysunęły się atrybuty duchowej i prawnej władzy, przysługującej duchownym na mocy ich święceń.

Dalszą konsekwencją tych założeń było zarezerwowanie samym duchownym władzy głoszenia Ewangelii i wykładu nauki katolickiej również w nawiązaniu do sakralnego charakteru kaznodziejów. Misje więc nabrały wyjątkowo autorytatywnego wykładu Ewangelii i odgórnego rządzenia myślami nawróconych¹⁰).

Trzeba tu dodać, że u podstaw tych przekonań tkwiło przeświadczenie, iż kraje europejskie, ponieważ zostały raz nawrócone i przyjęły kulturę chrześcijańską, to wśród nich misje są już zbyteczne. Wystarczy teraz spokojna praca duszpasterska, by je podtrzymywać w raz przyjętej wierze. W ten sposób misje i apostołstwo, jako szerzenie wiary poza krajami nawróconymi utożsamiano prawie wyłącznie z misjami zagranicznymi. A ta funkcja należała do obowiązków i kompetencji hierarchii kościelnej i jej przedstawiciele w osobach specjalnych misjonarzy, nad których pracą czuwała specjalna kongregacja „De Propagande Fide” (Rozkrzewianie wiary), ustanowiona jeszcze w roku 1622.

Tymczasem wiek XX, a szczególnie ostatnia wojna, wpłynęły radykalnie na zmianę pojęcia misji i apostołstwa. Misje zagraniczne, na skutek obciążeń kolonizacyjnych, mocno straciły na swej atrakcyjności u ludów tubylczych, które poczęły odzyskiwać wolność polityczną i narodową.

W tym samym czasie odkryto w Europie wśród społeczeństw dawno ochrzczonych, neopogan, czyli chrześcijan z imienia tylko, lecz w rzeczywistości niewierzących i niepraktykujących. Mało tego. Teologia i duszpasterstwo wykazują, że w każdym wierzącym zawsze pozostaje trochę poganina, który, chcąc żyć pełnią wiary, musi wciąż nawracać się wewnętrznie. Powyższe fakty ogromnie zaktualizowały apostołstwo. Wprawdzie misje nie straciły dawnego charakteru szerzenia Ewangelii w krajach zamorskich, lecz poszerzają swój zakres w kierunku pracy wśród już nawróconych i ochrzczonych chrześcijan. Stają się misjami wewnętrznymi i apostołstwem wśród bliższego i dalszego otoczenia ludzi rzekomo tylko wierzących. Z tego też względu apostołstwo przestaje być domeną samych duchownych, lecz angażuje w swoje szeregi ludzi świeckich, nabierając bardzo różnicowanych form: Akcji Katolickiej — jako apostołstwa świeckich: Focolarij — apostołstwa rodzinnego; Księży — robotników; Organizacji Katolickiej Młodzieży Robotniczej (JOC); Instytutów świeckich itp.

Słowo „ewangelizacja” nie było w zbyt częstym użyciu. Jego rodzime znaczenie utożsamiano z głoszeniem Ewangelizacji w formie kazań. Badania biblijne i historyczne wykazują, że to ewangeliczne kaznodziejstwo przebierało w tradycji Kościoła różne formy treściowe w zależności od potrzeb słuchaczy. Dość wcześnie nawet utrwalił się pewien schemat: najpierw ogólne przepowiadanie prawd ewangelicznych, a właściwie to „Chrystusa umęczonego i zmartwychwstałego”, potem następowała dość

długa katechizacja (katechument), którą kończyło uroczyste przyjęcie chrztu, kończąc właściwą ewangelizację¹¹).

Powyższy schemat ewangelizacyjnego kaznodziejstwa zmieniał się z chwilą rozpowszechnienia się praktyki udzielania chrztu niemowlętom. Wtedy funkcje katechumenatu przyjęła katechizacja i duszpasterstwo parafialne. Zachowano go jedynie na terenach czysto misyjnych. Odtąd ewangelizacją nazywano głoszenie Ewangelii niewiernym w krajach zamorskich, a mianem „apostolstwa” określano religijne oddziaływanie na rodzime środowisko. Dopiero ostatni Sobór zaktualizował pojęcie „ewangelizacji”. W Jego dekretach spotykamy 33 razy słowo „ewangelizacja”, 134 razy słowo „misje” a aż 217 razy słowo „apostolstwo”. Pojęcia te jednak są używane zamiennie, aczkolwiek nie brak akcentów specyficznych.

Sobór powiada: „Ogólnie „misjami” nazywa się specjalne przedsięwzięcia, które wysyłani przez Kościół głosiciele Ewangelii, idąc na cały świat, podejmują celem wykonania zadań głoszenia Ewangelii i zakładania Kościoła wśród narodów lub grup społecznych jeszcze nie wierzących w Chrystusa” (DM 6).

Właściwym celem tego rodzaju działalności misyjnej jest przepowiadanie Ewangelii (w tekście łacińskim jest słowo „evangelisatio” — i zakładanie Kościoła wśród ludów lub grup gdzie Kościół nie zapuścił jeszcze korzeni. Głównym środkiem do zakładania Kościoła jest głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa. Potem idzie chrzest, czyli włączenie w Mistyczne Ciało Chrystusa. W pracy misyjnej Sobór wyraźnie odróżnia okres zakładania Kościoła od późniejszego jego wzrostu. To bynajmniej nie kończy dzieła ewangelizacji, bo tak założony Kościół lokalny ma obowiązek dalszego prowadzenia ewangelizacji wśród siebie (apostolstwo) oraz głoszenia Ewangelii innym spoza granic Kościoła (czyli misje). Ponadto Sobór dodaje, że mogą tak zmienić się warunki w danej społeczności kościelnej, że trzeba nieraz zaczynać ewangelizację od nowa. Sobór odróżnia także działalność misyjną od pracy duszpasterskiej wśród wiernych i od akcji ekumenicznej (DM 6).

Jeżeli chodzi o apostolstwo, to Sobór pojmuje je bardzo szeroko. Kładzie mocny nacisk na liturgię słowa w czasie Mszy św., w którym sam Bóg przemawia do swego ludu i Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię (KL 33), Kościół przynaglony koniecznością przepowiadania Ewangelii (w tekście łacińskim „evangelisandi”), uważa za swój obowiązek głosić orędzie zbawienia również przy pomocy środków społecznego przekazu, nie wyłączając misji (DSP 3, 18; DM 19-26). Njie może też w Kościele zabraknąć apostolstwa świeckich, które wypływa z samego ich powołania chrześcijańskiego. Dziś staje się ono tym potrzebniejsze, ponieważ przyrost ludności, postęp nauki i umiejętności technicznych zacieśniają stosunki międzyludzkie i rozszerzają dziedziny apostolstwa świeckich na im tylko dostępne tereny (DA 1). Z drugiej strony sekularyzacja i autonomizacja różnych dziedzin życia odwodzi je od porządku etycznego i religijnego, co rodzi tym bardziej naglącą potrzebę udziału ludzi świeckich w dziele apostolstwa (DA 1).

Apostolstwem Sobór nazywa szerzenie Królestwa Chrystusowego na całej ziemi, doprowadzenie ludzi do uczestniczenia w zbawczym Odkupieniu i kierowaniu całego świata do Chrystusa (DA 2).

Schemat przygotowawczy do Synodu Biskupów w 1974 r. misje i apostolstwo obejmuje jednym słowem „ewangelizacja”. Oto jego tekst: „Termin „ewangelizacja” może dziś znaczyć wiele rzeczy. Może przede wszystkim oznaczać wszelką działalność, która w jakikolwiek sposób wpływa na

przeobrażenie świata zgodnie z zamiarem Boga Stwórcy i Odkupiciela; poza tym oznacza spełnienie misji kapłańskiej, proroczej oraz wykonywanie władzy w Kościele, co przyczynia się do jego budowania zgodnie z intencją Chrystusa. Najczęściej jednak używa się tego terminu w trzecim znaczeniu — na określenie działalności polegającej na głoszeniu i wyjaśnianiu Ewangelii, działalności zmierzającej do rozbudzenia żywej wiary wśród niechrześcijan oraz kultywowanie jej wśród chrześcijan (kazania misyjne, praca katechetyczna, homilijowa itd.). Wreszcie termin „ewangelizacja” oznacza wstępne głoszenie Ewangelii niechrześcijanom, z czym wiąże się przyjęcie wiary (kazania misyjne i kerygma). Te różne znaczenia tak się ze sobą splatają, że nie sposób dokładnie rozróżnić czynności, o jakie tu chodzi¹²⁾.

Nowość Soboru w dziele ewangelizacji

Przesłanki dogmatyczne

Sobór podchodzi do ewangelizacji nie od strony instytucjonalnej, jakoby miała ona być zorganizowaną akcją Kościoła jako instytucji. Unika też wszelkich akcentów legalistycznych, bo nie uważa misji czy apostołstwa za wypełnienie mandatu otrzymanego od Kościoła, który deleguje pewnych przedstawicieli czyli misjonarzy do wypełnienia zleconych im zadań specjalnych, lecz wyprowadza genezę misji z natury samej Trójcy Świętej. Tak, jak Syn Boży i Duch Święty pochodzą od Ojca w sposób odwieczny, jako najwyższy wyraz Bożej miłości i potrzeba dzielenia się szczęściem z innymi, tak samo z woli Ojca Niebieskiego Syn Boży przybiera naturę ludzką, by świat odkupić, a Duch Święty zstępuje na ziemię w dniu Zielonych Świąt, by ludzkość uświęcić. Poprzez Wcielenie i Zesłanie Ducha Świętego zostaje na ziemi zapoczątkowane dzieło zbawienia i uświęcenia, które dalej prowadzi Kościół, ustanowiony do tego celu przez Chrystusa i wspierany ustawicznie przez Ducha Świętego różnymi łaskami i darami.

W ten sposób Kościół jest zjednoczonym ludem w jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego, jak to podaje Konstytucja dogmatyczna o Kościele (4) i Dekret o działalności misyjnej Kościoła (2).

Misyjny charakter Kościoła jest więc konstytucją wewnętrznego życia samej Trójcy Świętej, od niego wywodzi swój początek i swój wewnętrzny sens. Dlatego misje, apostołstwo i ewangelizacja tkwią swymi korzeniami w naturze Kościoła i są przedłużeniem wewnętrznego życia Trójcy Świętej. Ewangelizacja nie jest więc sprawą instytucji, ani wypełnieniem jej mandatu, lecz płynnie z samej przynależności do Kościoła jako „sakramentu”, znaku i narzędzia wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1). Jest ona wypełnieniem woli Ojca Niebieskiego, kontynuacją misji Chrystusa, żyjącego w swoim Kościele oraz dopełnieniem misji Ducha Świętego, czuwającego nieustannie nad Kościołem¹³⁾. Takie są przesłanki dogmatyczne teologii misji podane przez Sobór.

Innym nawiązaniem Soboru do Trójcy Świętej jest uznanie wspólnotowego charakteru działalności misyjnej. Spodobało się Bogu — mówi Sobór — powołać ludzi do uczestniczenia w swym życiu, nie pojedynczo tylko, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej więzi, lecz do utworzenia z nich ludu (DM 2), czyli Kościoła, który czuwa nad akcją misyjną i nią kieruje. Rozszerzanie więc Kościoła przez misje i apostołstwo jest wypełnieniem planu Bożego, płynącego z natchnionego bezinteresowną miłością¹⁴⁾. Nie ma tu natomiast żadnej wzmianki na temat instytucjonalnego mandatu

gdyż apostołstwo inspirowane jest miłością i przynagla od wewnątrz wierzących do naśladowania Boga poprzez akcję misyjną. Nie trzeba tu dodawać, jak takie podejście oczyszcza pojęcie i działalność misyjną oraz apostołską z historycznych naleciałości negatywnych i tak nieraz zniekształcających dzieło ewangelizacji.

Przesłanki eklezjologiczne

Tu Sobór wniósł dwie zasadnicze nowości: pojęcie Kościoła jako Ludu Bożego i jako Mistycznego Ciała Chrystusa (KK 9, 17). Lud Boży powstaje przez uczestnictwo w łasce, jego prawem jest miłość, celem Królestwo Boże, zapoczątkowane na ziemi przez samego Boga i mające się dalej rozszerzać, aż do końca wieków i krańców ziemi, zanim zostanie ostatecznie dopełnione również przez samego Boga (KK 9). Pojęcie Ludu Bożego wnosi do dzieła ewangelizacji dwa elementy: rozprzestrzenianie się wszędy, gdyż obecny lud mesjanistyczny jest jedynie załączkiem jedności, nadziei i zbawienia dla całego rodzaju ludzkiego (KK 9); oraz udoskonalenie się w głąb, gdyż Lud Boży musi dojrzeć wewnętrznie do pełni doskonałości eschatologicznej, którą zapoczątkowało dzieło odkupienia. To przemienienia ewangelizację z akcji specjalnej, wyjątkowej i ilościowej w powszechne dzieło miłości wszystkich wierzących. W uzasadnieniu jedności Ludu Bożego Sobór sięga do zamiaru samego Boga, który naturę ludzką stworzył na początek jedną i synów swoich, którzy byli rozproszeni, postanowił w końcu w jedno zgromadzić.

Tę samą jedność realizował Chrystus, wypełniając swój urząd nauczycielski, królewski i kapłański. Dopełnia ją wreszcie Duch Święty, stając się dla całego Kościoła i poszczególnych oraz wszystkich razem wierzących zasadą zespolenia i jedności w nauce apostołskiej oraz obcowaniu wzajemnym w łamaniu Chleba i modlitwie (KK 13).

Te ostatnie słowa są ogromnej wagi, gdyż odsuwają one na bok jedność ilościową, zewnętrzną i legalistyczną, a wprowadzają zjednoczenie w Bożym słowie (nauka apostołska), która zwraca się do Boga w jedności modlitwy i pogłębia się w totalnej jedności łaski otrzymanej w łamaniu Chleba¹⁹).

Kościół znów jako Mistyczne Ciało włącza ewangelizację w wewnętrzny rytm życia całego Kościoła jako żywego organizmu, wyznaczając dla każdego członka należną mu misję, która jest niezbędna do normalnego funkcjonowania całości organizmu (KK 7). To wskazuje, że apostołstwo należy do normalnych funkcji żywych członków Kościoła czyli wszystkich wierzących.

Ważną nowością Soboru, o której już tylko wspominam, jest mocne podkreślenie ducha służby, który ma ożywiać urzędy, funkcje i przedsięwzięcia Kościoła, co w każdym sposobie nie daje się pogodzić z imperatywem władzy, mechanicznym legalizmem i paternalizmem, tak mocno obciążającymi dawną akcję misyjną. Skoro miłość Boga ku ludziom jest prawozorem misji, a miłość wzajemna jest prawem rządzącym Ludem Bożym, to dialog i ekumenizm stają się metodą apostołstwa.

Największą chyba eklezjologiczną nowością Soboru jest wprowadzenie do struktury Kościoła laikatu, jako organicznej części Ludu Bożego. Co się dotyczy ich godności i wspólnej wszystkim wiernym działalności około budowania Ciała Chrystusowego, to panuje prawdziwa równość wśród wszystkich (KK 32). Ich wszczępienie w Chrystusa i przynależność do Kościoła datuje się od chwili przyjęcia chrztu, włączając ich tym samym w

dynamizm nadprzyrodzonego życia łaski. Uczestnictwo w urzędzie prorockim, królewskim i kapłańskim Chrystusa nadaje im nie tylko bierne prawo, lecz nakłada czynny obowiązek spełniania, sprawowania chrześcijańskiego posłannictwa tak w Kościele, jak w świecie. W ten sposób ludzie świeccy przestają być tylko słuchaczami i odbiorcami Słowa Bożego, lecz stają się jego głosicielami, współodpowiedzialnymi za losy Bożej prawdy na ziemi tak w Kościele, jak w świecie (KK 31).

Ta funkcja jest tak niezbędna, że „Kościół nie jest naprawdę założony, nie żyje w pełni ani też nie jest doskonałym znakiem Chrystusa wśród ludzi, jeżeli wraz z hierarchią nie istnieje i nie pracuje autentyczny laikat. Ewangelia bowiem nie może zapuścić głębokich korzeni w umysłach, w życiu i pracy jakiegoś narodu bez czynnego udziału ludzi świeckich” (DM 21). Mamy tu nie tylko przyznanie praw laikatowi w Kościele, ale funkcjonalne włączenie ludzi świeckich w organizm Kościoła i czynne zaangażowanie ich w zbawczą misję Kościoła, czyli w dzieło ewangelizacji.

Sobór podkreśla dalej, że apostołstwo świeckich płynie nie tylko z ich powołania chrześcijańskiego, lecz Duch Święty wspiera ich swoimi darami czyli charyzmatami, które dają im prawo i nakładają obowiązek do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji, mających na celu odnowę i rozbudowę Kościoła oraz przeobrażania świata w Królestwo Chrystusa (KK, 12; DA 3). Jest to bardzo ważny krok w kierunku eliminacji rozpowszechnionego dotąd klerykalizmu tak w życiu Kościoła, jak i działalności apostołskiej w świecie. Bowiem Chrystus, wielki Prorok, pełni swe prorocze zadanie nie tylko przez hierarchię, ale także przez świeckich, których po to ustanowił świadkami oraz wyposażył w zmysł wiary i łaskę słowa, by moc Ewangelii jaśniała w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym (KK 35).

Z pojęcia charyzmatów jako specjalnej pomocy Ducha Świętego płyną ważne wnioski. Duch Święty stale współdziała (jakby koncelebruje) z działalnością apostołską świeckich, zmierzającą do realizacji dynamizmu łaski. Zatem istnieje w Kościele, oprócz posługi hierarchicznej, działalność charyzmatyczna świeckich, która nie może sprzeciwiać się poprzedniej. Następnym wnioskiem: że charyzmaty nie ograniczają się tylko do wewnętrznej unifikacji idei apostołstwa w umysłach wiernych, lecz pobudzają do nowych inicjatyw w dziele ewangelizacji, gdyż charyzmaty ze swej natury skierowane są na akcję społeczną¹⁶⁾.

Być może 21-letni Sobór nie użył określenia, że „świeccy uczestniczą (participant) w apostołstwie hierarchicznym, jak tego domagało się wielu na Soborze, lecz powiada: „świeccy współpracują we właściwy sobie sposób z hierarchią” (DA 20 b), eliminując przez to przekonanie, że apostołstwo świeckich nie jest z woli hierarchii, ani odstępioną łaskawie częścią funkcji instytucji klerykalnej, lecz prerogatywą stanu świeckich w Kościele¹⁷⁾, gdyż oni są przez Pana powołani do apostołstwa (KK 33; DM 2).

Jeżeli chodzi o formy i zakres apostołstwa świeckich, to Sobór nie zamyka ich listy, lecz odwołuje się do aktualnych potrzeb czasu i warunków oraz przestrzega wyraźnie przed skostnieniem, zalecając regulowanie tych spraw według znaków czasu i charakterystycznych inspiracji, co apostołstwu nadaje żywotność i broni przed schematyzacją.

Konsekwencje teologiczne i antropologiczne.

Niezmiernej wagi jest stwierdzenie Soboru, że prawda i łaska znajdują się w sercach i umysłach ludzkich, w różnych religiach i kulturach naro-

dów, dzięki jakby ukrytej obecności Bożej, czego nie wolno niszczyć, lecz ulepszać i podnosić na wyższy poziom doskonałości (KK 17). Teologiczną przesłanką powyższego twierdzenia jest Wcielenie, przez które Chrystus wszedł w dzieje świata i przybierając naturę ludzką, zjednoczył się z każdym człowiekiem (KDK 22, 38), a prowadząc życie ziemskie, uświęcił całą rzeczywistość doczesną (KDK 45). Skoro wołą Chrystusa było zbawienie wszystkich i wszystkiego, a Bóg sam jest bliski tych, którzy Go szukają po omacku, nie znając Go jeszcze, lecz czyniąc to szczerym sercem i pełnią czynem to, co im nakazuje własne sumienie, to mogą oni osiągnąć zbawienie gdyby nawet, bez własnej winy nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, lecz usiłują wieść życie uczciwe (KK 16, 17; DM 9).

Te różne postawy ludzkie należy uszanować i dążyć jedynie do oczyszczenia ich z błędów, uleczyć i udoskonalić (DM 3), gdyż można je uznać za drogę wychowania ku prawdziwemu Bogu lub za przygotowanie ewangelicznie (KK 16; DM 3). Dlatego w dziele ewangelizacji obowiązuje dialog z nawracanymi narodami, ponieważ istnieje już tam światło, łaska i obecność Boża. Ewangelizacja więc nie zaczyna się od zupełnej próżni i nie polega na bezwarunkowym rozszerzaniu Kościoła, lecz powinna wykorzystywać to wszystko, co jest już dane jakby w załączku w nawracanych narodach¹⁸).

Stąd tak wielki nacisk kładzie Sobór na przystosowanie się akcji misyjnej do religijnych, kulturalnych i społecznych warunków tubylczych narodów, bo one mogą mieć załączki prawdy, które są właśnie tym przygotowaniem ewangelicznym; czym nie wolno gardzić, ani tym bardziej niszczyć tych wartości. To ułatwia szybsze zakorzenienie się Ewangelii przez nadanie jej cech swojskości.

Chrystus nie budował swego Królestwa ani obok spraw ludzkich, ani ponad nimi, lecz przez Wcielenie włączył się organicznie w dzieje świata i naturę ludzką i uświęcił je łaską od wewnątrz, dając dowód, że nie tylko je cenił, lecz wskazał drogę do wykorzystania ich do zbawczych celów.

Podobnie Kościół, kontynuując misję Chrystusa, ma przez ewangelizację iść do ludzi różnych cywilizacji, ale nie w charakterze jakiejś uniwersalnej suprastruktury, nie uznającej nic poza własnymi formami i wartościami, lecz ma asymilować ze spotkanych kultur, to, co w nich jest wartościowe i dobre, oczyszczać te walory z ewentualnych błędów i wypażeń, uzupełniając braki własnymi zdobyczami i prowadzić w ten sposób dalej dzieło udoskonalania świata. To zakotwicza naukę Chrystusa i przekaz Kościoła w rodzimych zasobach kulturalnych różnych narodów i ułatwia akceptację prawdy chrześcijańskiej przez spokrewnienie wykładu z formami myślenia tamtejszych ludzi. Na powyższe „aggiornamento” ewangelizacji Sobór położył ogromny nacisk, rehabilitując wartości humanistyczne kultur pozachrześcijańskich i oczyszczając tym samym dzieło misyjne z pokutującego w nim przekonania o absolutyzmie „własnej prawdy”. Nie potrzeba dodawać jak ta reorganizacja mocno rzutuje na zmianę taktyki i metod pracy misyjnej.

Z tym nowym podejściem Soboru do ewangelizacji łączy się ważny problem antropologiczny. Ewangelizacja musi się liczyć z jednej strony — z czysto humanistycznymi wartościami ludzkimi, a z drugiej strony — z nadprzyrodzoną przemianą dokonaną w człowieku przez łaskę, bo życie wiary nie jest sztucznym dodatkiem do ludzkiej egzystencji, lecz „Królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17, 21), jako rzeczywistość, która już działa. Oba te nurty nie mogą kłócić się ze sobą; ani też płynąć obok sie-

bie całkiem niezależnie. Wiara musi przenikać osobowość, nie niszcząc ani nie pomniejszając jej walorów humanistycznych, lecz przyczyniać się do ich udoskonalania, prowadząc do pełni rozwoju człowieka.

Dla ewangelizacji jest to problem fundamentalny nie tylko w odniesieniu do nawróconych, lecz jeszcze ważniejszy w stosunku do rechrystianizacji zobojętniałych, czy całkiem odpadłych od wiary, dla których nieraz motywem odejścia oraz przeszkodą w powrocie jest właśnie obawa alienacji przez wiarę od wartości humanistycznych. Z drugiej strony widzimy, że apostołat nie jest dodatkowym zajęciem wierzącego, czymś w rodzaju podjęcia się zadań ideowego propagandzisty, lecz tkwi korzeniami w samej istocie życia wierzącego człowieka. To znów nie wyklucza możliwości przerodzenia się apostołstwa w słowną propagandę, lub co gorsza, w praktyczne udawania poprzez dobieranie takich form zachowania się, które są obliczone „na eksport”. Tego rodzaju postawa pseudoapostołska jest nie tylko mało skuteczna, lecz wprost szkodliwa dla dzieła ewangelizacji ze względu na nieufność współczesnego słuchacza, który z jednej strony wszędzie wesyje propagandę, tak serdecznie znieawidzoną, a z drugiej strony zachowuje dużą rezerwę w stosunku do głosicieli absolutnej prawdy¹⁹⁾.

W takiej sytuacji pozostaje dla apostołstwa jedyna droga nie kwestionowana: świadectwo życia, które otwiera drogę do apostołstwa słowa. Odpada tu oczywiście aspekt „dewocyjny” jako zbyt obciążający brakiem autentyzmu, a pozostaje świadectwo czynu jako najbardziej miarodajna interpretacja wyznawanej wiary i chrześcijańskiego posłannictwa (DM 20, 36). Nie wyklucza to oczywiście apostołstwa słowa, lecz Sobór kładzie mocny nacisk na formę dialogu. Sobór powiada, że sam Bóg chciał, by człowiek swego Stworzyciela szukał z własnej ochoty i przychodził do Niego ze świadomego i wolnego wyboru, a nie pod żadnym przymusem zewnętrznym czy wewnętrznym (KDK 17). Tego domaga się też godność człowieka jako istoty rozumnej i wolnej. Dlatego postulat wolności w społeczeństwie ludzkim odnosi się głównie do humanistycznych dóbr duchowych (DWR 1). Z tej racji Kościół surowo zabrania zmuszać kogoś do przyjęcia wiary lub doprowadzać do niej czy przynęcać niestosownymi środkami (DM 13). Nie wolno też zapominać, że dialog to nie tylko postawa tolerancyjna i cierpliwe wysłuchiwanie, lecz również korzystanie z doświadczeń i wartości zdobytych drogą przez drugą stronę, nie tylko przez zapożyczenie, lecz jako środek i metody do pogłębiania posiadanej przez siebie prawdy.

Subiektywnie rzecz biorąc nikt nie może mówić o posiadaniu absolutnej prawdy. Jeżeli ma ją z Objawienia, to jej rozumienie przez indywidualnego człowieka ma zawsze luki, do usunięcia których ogromnie dopomaga wzajemna wymiana poglądów i doświadczeń w dziedzinie religijnej. Dlatego Sobór położył tak mocny nacisk na apostołstwo własnym życiem, czyli na świadectwo obecności.

Chodzi tu nie tylko o wielką siłę oddziaływania przykładem, lecz o samą naturę chrześcijańskiego posłannictwa, które wypowiada się nie w samym wykładzie nowych pojęć, lecz w przekazywaniu prawdy żywej. Życie nadprzyrodzone otrzymane przez łaskę, nie oznacza samej doktryny, lecz taką interpretację czynem ludzkiej egzystencji, że osiąga ona dzięki pomocy wiary swą pełnię w Bogu. Wszyscy wyznawcy Chrystusa są obowiązani tak ukazywać świadectwem słowa i przykładem życia nowego człowieka, by inni pełniej pojęli prawdziwy sens życia ludzkiego i powszechną więź wspólnoty ludzkiej (DM 11).

Psychologiczne przesłanki ewangelizacji.

Z ewangelizacją, pojmowaną zbyt zewnętrznie i mechanicznie szło zawsze w parze niebezpieczeństwo alienacji, to znaczy: przez narzucanie ludziom obcej doktryny i nowego sposobu zachowania się, wykorzeniało się ich z rodzimego świata myśli i dotychczasowej ich kultury. Winę ponosi tu w poważnym stopniu taktyka misyjna, stosowana zbyt mechanicznie i imperatywnie. U jej podłoża pokutowało jednostronne pojmowanie sakralizacji. Porządek nadprzyrodzony i życie łaski są czymś tak absolutnym i bezkompromisowym, że wszystko, co ziemskie i doczesne musi ulec wyniszczeniu, albo takiemu ujarzmieniu, że właściwie nic z jego rodzimych elementów nie powinno zostać. Nadprzyrodzone z naturalnym nie powinno po prostu współegzystować. Dlatego bez całkowitej abnegacji siebie i spraw ziemskich nie ma zbawienia. Powyższy kierunek myślenia narzucił ascezę anachoretów, jako jedyny ideał prawdziwego chrześcijaństwa, a świętość zakonną postawił jako jedyną drogę do zbawienia.

To przekonanie ożywiało przez całe wieki akcję misyjną, nie tolerującą niczego z zastanych tam rzeczy, bo to wszystko miało być domeną panowania diabła. To wszystko trzeba wyniszczyć i na gruzach zasadzić nowe latorośle nowej nauki i nowej kultury. Nie było mowy ani o tolerancji, ani o kompromisie z rodzimymi wartościami. Dlatego Ewangelię przekazywano w sposób bezdyskusyjny i imperatywny, bo nic z „dawnego prządku” nie ma wartości, a prawda Chrystusowa wyklucza współistnienie z dobrami doczesnymi. Tak właśnie wyniszczono prastare kultury „nowego świata” i próbowano przemodelować również psychikę nowonawróconych narodów. Historia to długa, bolesna i mocno opokarzająca dla wyznawców Chrystusa. Na te tematy można snuć długie refleksje historyczne. Znamy zresztą te rzeczy zbyt dobrze.

Dziwnie łatwo zapomniano o przypowieści Chrystusa, że kwas ewangeliczny może działać jedynie w istniejącym już zaczynie i to nie przez pożeranie go lub unicestwienie, lecz przemieniając zaczyn w „Nowe ciasto”.

W tej dziedzinie ostatni Sobór stanowi nową zupełnie kartę. O dialogu i akceptacji tubylczych kultur już wspomniałem. Bardzo ważne jest powiedzenie Soboru, że działanie Boże przez łaskę może przybierać formę ukrytego fermentu w duszach ludzkich, stając się przygotowaniem ewangelicznym i swoistego rodzaju pedagogiką Opatrzności, naprowadzającą i przygotowującą ludzi do poznania prawdziwego Boga (DM 3). Cokolwiek bowiem — powiada Sobór — znajduje się w nich z dobra i prawdy, Kościół traktuje jako przygotowanie do Ewangelizacji i jako dane im przez Tego, Który każdego człowieka oświeca, aby ostatecznie posiadał życie (KK 16”).

W tej chwili chodzi o inny moment, bardziej psychologiczny, na który Sobór zwraca uwagę w następujących słowach: „...aby niechrześcijanie, za przyczyną Ducha Świętego uwierzyli i nawrócili się z własnej woli do Pana i szczerze do Niego przylgnęli, gdyż On będąc „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6), wszystkie ich duchowe oczekiwania zaspakaja, a nawet nieskończenie przewyższa” (DM 13).

Przedstawienie nauki Chrystusowej jako prawdy absolutnej jest bez wątpienia słuszne. Jednak człowiek współczesny jest zbyt pewny siebie i do imperatywnu prawdy absolutnej staje okoniem na skutek doznanych zawodów, a może jeszcze bardziej w imię forsowanej przez współczesną naukę tezy o powszechnym relatywizmie w dziedzinie poznania prawdy.

Dlatego ewangelizacja czy apostołstwo nie mogą apodyktycznie formułować swego przekazu prawdy Chrystusowej, bo to budzi u współczesnego człowieka z miejsca wewnętrzny sprzeciw, lecz muszą przedstawiać Chrystusa jako rzeczywistość ogromnie bliską człowiekowi i wprost mu potrzebną.

By Chrystus mógł być przyjęty przez współczesnego człowieka i spowodować jego nawócenie wewnętrzne musi stanąć przed człowiekiem nie jako przyniatająca siła unicestwiająca jego życie, lecz jako Ten, Który spieszy, by zaspokoić jego najgłębsze pragnienia i oczekiwania. Chrystusa trzeba podawać dzisiaj ludziom jako Tego, Którego oni szukają po omacku. Sobór wyraża to słowami: „On będąc prawdą, drogą i życiem, wszystkie ich duchowe oczekiwania zaspakaja” (DM 13).

Jest to właśnie aspekt psychologiczny ewangelizacji. By mogła ona stać się owocną musi nawiązać do psychologicznego kontekstu życia człowieka, odpowiadać na ukryte jego oczekiwania, czyli przedstawiać Chrystusa jako „podstawę nadziei”. To ukryte oczekiwanie człowieka może zamknąć w jednym słowie: zbawienie. W naturalnym kontekście życia psychologicznego może ono przybierać formę szukania sensu życia, które może zaspokoić jedynie wartość absolutna, nieomylna prawda i nieskończone dobro, czyli właśnie Chrystus, przez swoją prawdę i łaskę. Zaspokoić nieugaszone w człowieku pragnienie szczęścia i spręgnąć gonitwę za nim w ukierunkowaną i świadomą celu aktywność oraz rozjaśnić widmo nieuchronnej śmierci może tylko Ten, Który wcielił się w życie ludzkie, przeżył je dogłębnie i pokonał śmierć ciała przez Zmartwychwstanie.

Tak właśnie Sobór przedstawia Chrystusa, odwołując się w odnośnikach do wykładu św. Pawła w synagodze antiocheńskiej (Dz 13, 17-44) i w mowie do Areopagu w Atenach (Dz 17, 22-34). Są to klasyczne przykłady głoszenia Chrystusa tak poganom, jak upartym w swych przekonaniach religijnych Żydom. W ustach Pawła Chrystus jawi się jako centrum historii, ku któremu zmierzały tak oczekiwania wyznawców religii Mojżeszowej, oparte na Biblii jak i oczekiwania pogan, podsycone jakby z ukrycia łaską Bożą w sercach ludzkich. Paweł nawiązując do tych danych, wskazuje na Chrystusa jako na Tego, ku Któremu zmierzały podświadomie ich dążenia i Który jest mocen je zaspokoić i wypełnić, bo jest światłością narodów i zwycięzcą śmierci przez swoje Zmartwychwstanie. Chrystus w pełni zaspakaja te ludzkie pragnienia, ponieważ daje udział w życiu Bożym przez swoją naukę, wiarę i łaskę, łącząc człowieka i jego życie już tu, na ziemi organicznie z Absolutem, czego właśnie człowiek tak natarczywie pragnie i tak usilnie szuka. Apostołstwo musi tę właśnie metodę przekazu bezwzględnie stosować, jeżeli chce wzbudzić zainteresowanie i pociągnąć człowieka współczesnego do Chrystusa²⁰⁾.

Ewangelizacja według Schematu Przygotowawczego do Synodu Biskupów w 1974 r.

Dokument powyższy zawiera refleksje teologiczno-duszpasterskie na temat ewangelizacji celem wyłowienia praktycznych wskazań. Podchodzi on do całej problematyki nie dedukcyjnie, a więc nie od strony wykładu teoretycznych założeń, lecz eksperymentalnie, czyli na podstawie zebranych doświadczeń w dziesięcioleciu posoborowym. Podaje on najpierw czynniki sprzyjające dziełu ewangelizacji, to znaczy ogólne tendencje nurtujące we współczesnym życiu. Znamienny jest fakt powszechnego niezadowolenia rodzącego się nie tyle z braku postępu, w do potęgującego się coraz bardziej niezadowolenia w miarę wzrastającego postępu. Przybiera ono różne postaci: dyskusje na temat sensu życia, szukanie nowego stylu ży-

cia, wyzwolonego od wszelkich form podporządkowana, pragnienie rozwoju i awansu każdego człowieka, kontestacja narzuconych z zewnątrz struktur, nie wyłączając form religijności. Są to reakcje na konformizm, i konserwatyzm, jako na nieautentyczne wyrazy potrzeb współczesnego człowieka. Potęguje się natomiast poczucie odpowiedzialności indywidualnej, poszukiwanie autentycznych doznań religijnych, pokoju, sprawiedliwości. Powyższe dążenia przestają być indywidualną sprawą, lecz przybierają charakter wspólnotowych poszukiwań, jako objaw wzmagającej się ludzkiej solidarności. Ważną też jest rzeczą coraz częstsze oddzielanie Kościoła od struktur politycznych, co mu ułatwia manifestowanie swego charakteru religijnego.

Są też czynniki utrudniające ewangelizację, które pochodzą z dwóch źródeł: spoza Kościoła i z wewnątrz samego Kościoła. Do przeszkód zewnętrznych należą: prądy naukowe obce albo wprost wrogie religijnej koncepcji człowieka i jego życia; sekularyzacja instytucji (rodziny, szkół, szpitali itd.), ateizm oraz odrzucanie tradycyjnych wartości i norm moralnych.

Do wewnętrzkościelnych trudności należą: teorie o „śmierci Boga” i „chrześcijaństwa bez religii”; dowolność interpretacji głównych prawd Ewangelii (historyczność Chrystusa, Jego boskość, zmartwychwstanie, eschatologiczny charakter Ewangelii, uniwersalne znaczenie posłannictwa Chrystusa, charakter zbawienia chrześcijańskiego itd. oraz podział zdań wśród wierzących na tematy moralne (etyka, indywidualizm, rodzinna, polityczna itd.). To wszystko wystawia na próbę wiarę wyznawców Chrystusa.

Do dalszych trudności należą: brak komunikatywnego języka w dziedzinie religijnych pojęć, instytucjonalna struktura Kościoła, utrudniająca osobisty kontakt z Bogiem, związek Kościoła ze środkami materialnymi oraz pluralizm w zwyczajach, liturgii, dyscyplinie, a nawet w sformułowaniach wiary.

Następnie schemat podaje przesłanki teologiczne ewangelizacji, omówione powyżej w niniejszym artykule i pogłębia interpretację niektórych wskazań Soboru. Doświadczenia posoborowe wykazują, że dzieło ewangelizacji napotyka na pewne antynomie. Oto niektóre z nich: Czy głosić tylko samą doktrynę, lecz to grozi alienacją, czy też kłaść główny nacisk na doświadczenie i życie, lecz to relatywizuje Prawdę Chrystusa? Drugi problem: Ewangelizacja prowadzi do nawrócenia, które jest swoistym „rozdarcie życia” człowieka. Ale nie wolno zapominać, że jest ona reintegracją życia na nowym fundamencie, którym jest Chrystus. Pogodzenie tych procesów jest sprawą „humanizmu chrześcijańskiego”. Dalej idzie utożsamienie ewangelizacji z samym życiem duchowym i religijnym, którego celem jest wyzwolenie człowieka z więzów grzechu. Inna natomiast tendencja chce widzieć w Chrystusie wyzwoliciecia, który wskazuje drogę ludzkości do podniesienia się na wyższy szczebel rozwoju. Stają więc przed nami dwa różne sformułowania: „Kościoł przyczyniając się do rozwoju ludzkości tym samym spełnia dzieło ewangelizacji”; Kościół ewangelizując podnosi ludzkość na wyższy poziom rozwoju”. Z tego rodzi się zagadnienie teologii politycznej, teologii wyzwolenia i rewolucji.

Nie brak dziś opinii, że instytucjonalny charakter Kościoła utrudnia ewangelizację. Dlatego domagają się pominięcia Kościoła w dziełach apostołatu. Jak pogodzić instytucję kościelną z chrześcijańskim rozwojem osób czy wspólnot? Co ważniejsze — budowa samego Kościoła, czy indywidualne zbawienie ludzi? Z tym łączy się inna sprawa: Jeżeli świadectwo życia

jest fundamentem ewangelizacji, to Kościół musi najpierw sam się odnowić wewnątrz, a potem dopiero głosić Ewangelię innym. Powstaje problem pogodzenia reformy wewnętrznej Kościoła z działalnością misyjną.

W wewnętrznej jedności Ludu Bożego, współczesny człowiek dopatruje się niebezpieczeństwa unifikacji wszystkich w jakiejś absolutnej jedności, co grozi zabiciem personalnego zróżnicowania i alienację. Ekumenizm poprzez dialog szuka punktów wspólnych, lecz, czy to nie przekreśla obowiązku Kościoła do całościowego głoszenia prawdy Ewangelii?

Schemat kończy się praktycznymi wskazaniem duszpasterskimi. Jeżeli wiara jest podstawą całego życia chrześcijańskiego, to konieczne jest, aby wszystko w Kościele (kazania, badania teologiczne, organizacje, kult, instytucje itd.) miało na celu pozyskiwanie ludzi i całych wspólnot dla Boga, a w konsekwencji, żeby cała działalność Kościoła sprzyjała stalemu postępowi moralnemu w procesie nawracania. Życie wiary w zsekularyzowanym społeczeństwie może rozwijać się wyłącznie we wspólnocie. Z tego wynika konieczność tworzenia i rozwijania wspólnot wszelkiego typu, w których poszczególne członkowie mogliby dokonywać wymiany poglądów, weryfikować i wzajemnie rozwijać własną wiarę. Kościół nie może zrezygnować z prawa i obowiązku głoszenia Ewangelii. Dlatego chrześcijanie nie powinni się wstydić Ewangelii, nawet gdy są świadomi tego, że głoszą orędzie, które sprzeciwia się ludzkiej słabości. Do skutecznego głoszenia wiary, jest konieczna aktywna obecność Kościoła tam, gdzie powstają koncepcje dotyczące świata, człowieka i jego historii (nauki przyrodnicze, humanistyczne, filozoficzne itd.), ponieważ to przyczynia się do postępu kulturalnego, dzięki czemu świadomość, która określa życie ludzkie otworzy się na problemy religijne i na wartości transcendentne. Skoro środki masowego przekazu kształtują dziś opinię publiczną, to Kościół winien ich używać do dzieła ewangelizacji. Kościół, zalecając dziś wiernym działanie dla rozwoju ludzkości, nie zapomina wcale, że jego istotnym obowiązkiem jest głównie ukazywanie człowiekowi jego ostatecznego celu, w którego świetle postęp przejawia się jako prawdziwe dobro człowieka. Kościół przez samo swe istnienie i swe życie jest znakiem prawdy Ewangelii. Jednakże w dzisiejszych czasach wydaje się on być przedmiotem nieufności ze względu na ułomność członków Kościoła, lub ze względu na pewne powiązania Kościoła ze strukturami doczesnymi. Dlatego też konieczna jest dogłębna reforma Kościoła w tych dziedzinach, gdzie występują jakieś braki, aby można było widzieć obecnego w nim Chrystusa.

Schemat kończy się szczegółowym rozprawdaniem powyższych wskazań i zachętą do zastosowania ich w Kościołach lokalnych.

P r z y p i s y

1. F. Klostermann: *Das Christliche Apostolat*. Innsbruck 1962 s. 175; H. Holstein SJ: *L'evolution du mot „apostolique” au cours de l'histoire de l'Eglise*, w: *L'apostolat*, Paris 1975 s. 41-61.
2. Y. Congar: *L'apostolat des laïcs d'après le Decret du Concile*. *Wie spirituelle*, Nr 535, fevrier 1967 s. 130.
3. H. Holstin: dz. cyt. s. 49.
4. A. M. Henry OP: *Missions d'hier, mission de demain* w: *L'activite missionnaire de l'Eglise*, Paris 1967, „Unam Sanctam 67” s. 412.
5. Y. Congar: dz. cyt. s. 135.
6. A. M. Henry: art. cyt. s. 412.

7. Jw. s. 413.
8. Jw. s. 413.
9. Jw. s. 414.
10. Jw. s. 415 n.
11. D. Grasso SJ: La predication missionnaire w: l'activite missionnaire de l'Eglise, Paris, „Unam Sanctam 67” s. 255 s.
12. Życie i myśl: Pax. Warszawa 1974 nr 2.
13. Y. Congar: Principes doctrinaux w: l'activite missionnaire de l'Eglise, Paris 1967, „Unam Sanctam 67” s. 185-221.
14. Y. Congar: Jw. s. 189.
15. J. Ratzinger: La mission d'apres les autres textes conciliaire, w: L'activite missionnaire de l'Eglise, Paris 1967, „Unam Sanctam 67”, s. 121-147.
16. Y. Congar: Principes dectrinaux s. 193.
17. Y. Congar: Aports richesses et limites de Decret, w: L'apostolat des laica, Paris 1970, „Unam Sanctam 75” s. 157-190.
18. Y. Congar: Principes doctrinaux, s. 190.
19. J. Neuner SJ: Le temoignage chretien, w: l'activite missionnaire de l'Eglise, Paris 1967, „Unam Sanctam 67”, s. 235-254.
20. D. Grasso SJ: art. cyt. s. 267 n.

MATERIAŁY DUSZPASTERSKO - KATECHETYCZNE

Ks. Dr Roman MICHAŁEK

DOSTOSOWANIE BREWIARZA Z R. 1960 DO NOWEGO KALENDARZA LITURGICZNEGO Z R. 1969

Nowy Kalendarz Liturgiczny z 21.III.1969 r. (nie tylko stały, lecz także tymczasowy) wprowadził zmiany, które rzutują na Breviarz Rzymski wyd. w myśl zarządzeń Kongregacji Obrzędów (5. X. 1960¹). Zmiany te dotyczą zarówno Proprium de Tempore jak i Proprium Sanctorum. Zanim zaczniemy korzystać z nowej, posoborowej, czterotomowej Liturgia Horarum (z 11.IV.1971), warto zapoznać się z tymi zmianami, a zwłaszcza z krótkimi ich uzasadnieniami, których nie można zmienić w Rubryceli.

I. ZMIANY W PROPRIUM DE TEMPORE

1. Dni powszednie między 2 a 5 stycznia.

W te dni obowiązywało Oficjum powszednie z 1. I., tj. z ósmego dnia oktawy Bożego Narodzenia. Ponieważ obecnie 1 stycznia obchodzi się uroczystość maryjną dlatego w/w wymienione dni bierze się Oficjum powszednie nie z tej uroczystości, lecz z okresu Bożego Narodzenia, a orację z 25. XII. lub z byłej niedzieli w oktawie Narodzenia Pańskiego.

2. Soboty okresu „w ciągu roku” (tj. przed Środą Popielcową i po Zesłaniu Ducha Św.) oraz w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

W soboty tych trzech okresów, wolne od innych obchodów liturgicznych zawsze przypadało Oficjum (wprawdzie rytu prostego, ale obowiązkowe) o Matce Bożej, znajdujące się w Commune Sanctorum. W związku z tym Proprium de Tempore tych okresów nie podawało w sobotę niektórych tekstów.

Obecnie zaś: w soboty okresu Bożego Narodzenia i Wielkanocy nie ma maryjnego wspomnienia dowolnego, a w soboty okresu „w ciągu roku” mówi się do wyboru: albo Oficjum o Najśw. Maryi Pannie w sobotę, albo Oficjum powszednie.

W związku z tym w sobotę okresu Bożego Narodzenia przypadająca po 6. I. oraz w soboty okresu Wielkanocy i „w ciągu roku” drugą lekcję (w Jutrzni) dzieli się na dwie, w miejscu wskazanym przez Breviarz sprzed roku 1960.

Ponadto:

- a) W sobotę okresu Bożego Narodzenia przypadającą po 6. I. w Jutrzni II responsorium i orację bierze się z piątku.
- b) W soboty okresu Wielkanocnego przypadającego przed Wniebowstąpieniem w Jutrzni bierze się invitorium z ostatniej środy, a w Laudes antyfonę do Benedictus z ostatniej niedzieli.
- c) W sobotę po Wniebowstąpieniu Pańskim w Jutrzni werseł i II responsorium bierze się z następnej środy.
- d) W soboty okresu „w ciągu roku” przypadające po święcie Chrztu Pańskiego a przed Środą Popielcową: brakujące części Oficjum bierze się ze soboty po Środzie Popielcowej; w Jutrzni zaś II responsorium, a w Laudesach antyfonę do Benedictus z piątku.
- e) W soboty po Zesłaniu Ducha Św. w Jutrzni II responsorium bierze się ze środy, a w Laudesach części po psalmach — z II zestawu.

3. Niedziele byłego Przedpościa.

W pierwszej części okresu „w ciągu roku”, przypadającej między świętem Chrztu Pańskiego a Środą Popielcową, może być od czterech do dziewięciu (niepełnych) tygodni. Do r. 1969 na ten czas przewidziano sześć niedziel po Objawieniu Pańskim oraz trzy niedziele tzw. Przedpościa (a więc w sumie właśnie dziewięć). Od 1. I. 1970 r. zniesiono jednak okres Przedpościa. W związku z tym do czasu korzystania z cytowanej Liturgii Horarum, gdy w danym roku przypada więcej jak sześć niedziel przed Środą Popielcową, bierze się Oficjum z byłej Siedemdziesiątnicy, Sześćdziesiątnicy i Pięćdziesiątnicy, ale z zachowaniem charakteru okresu „w ciągu roku”, tzn.: w I Nieszporach kapitulum i antyfonę do Magnificat bierze się ze soboty po Objawieniu Pańskim („O altitudo — Suscepit”, a „Benedicamus Domino” bez ewentualnego „Alleluja”); w Jutrzni jest invitorium „Adoremus” i „Te Deum”; w Laudes zaś, Godzinie mniejszej i w II Nieszporach: antyfony do psalmów i kapitulum oraz werseł i responsorium bierze się z okresu „w ciągu roku”.

4. V Niedziela Wielkiego Postu.

Dawna I Niedziela Męki Pańskiej (Pasyjna) jest obecnie V Niedzielą W. Postu. Elementy pasyjne w liturgii mszalnej (np. prefacja) i brewiarzowej występują dopiero od poniedziałku po tej niedzieli. Dlatego obecnie w tę niedzielę mówi się Oficjum tak, jak w poprzednie niedziele W. Postu. Hymny więc, wszelkie werseły i wszelkie responsoria oraz invitorium są wielkopostne (a nie pasyjne); w responsoriach krótkich zaś nie opuszcza się „Gloria Patri”.

5. Była Niedziela Biała (Przewodnia).

Dawniej niedziela ta nie należała do oktawy Zmartwychwstania Pańskiego. Obecnie zamyka ona tę oktawę (i nazywa się II Niedzielą Wielkanocną). Dlatego Oficjum odmawia się nie jak po, lecz jak w czasie oktawy, ściślej mówiąc, tak samo jak w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, z wyj.: własnych lekcji w Jutrzni, własnej oracji oraz własnej antyfony do Benedictus i Magnificat.

6. Tydzień po Zesłaniu Ducha Św.

W nowym Kalendarzu oktawa Zielonych Świąt została zniesiona (okres Wielkanocy kończy się niedzielą świąteczną). Dlatego w tym tygodniu mówi się Oficjum nie jak w oktawie (ani jak w okresie wielkanocnym), lecz jak w okresie „w ciągu roku”. W Jutrzni lekcje i responsoria bierze się z tego tygodnia przed Środą Popielcową, który w danym roku wskazuje Rubrycyła, a oracje — z dowolnej niedzieli okresu „w ciągu roku”.

7. Trzeci tydzień września.

W trzecim tygodniu września przypadały jesienne trzy Dni Kwartalne, na które Breviarz przepisywał lekcje nie biblijne, lecz patrystyczne. Obecnie sposób obchodzenia Dni Kwartalnych (ich częstotliwość, rozciągłość i wybór formularza) zależy od decyzji Konferencji Episkopatu i odnosi się do Mszy św. (a nie do Breviarza). Dlatego w Oficjum bezpośrednio po drugim tygodniu września następuje zaraz tydzień czwarty, a opuszcza się trzeci (nigdy piąty), choćby nawet wskutek tego w ostatnią niedzielę tego miesiąca trzeba rozpocząć (wbrew zasadzie przyjętej w Kodeksie Rubryk z r. 1960) czytania z pierwszego tygodnia października.

8. Ostatnia niedziela października i najbliższe dni następne.

W ostatnią niedzielę października przypadała uroczystość Chrystusa Króla i dlatego w Breviarzu z r. 1960 nie wyznaczono na tę niedzielę lekcji „de Scriptura occurrente” (ani związanych z nimi responsoriów). Obecnie uroczystość Chrystusa Króla obchodzimy w ostatnią niedzielę okresu „w ciągu roku”. Dlatego, aby nie brakowało tekstów w Oficjum:

- a) Nigdy nie opuszcza się czytań przeznaczonych na III tydzień października.
- b) Gdy I niedziela października przypada w dniu 4 lub 5 tego miesiąca, wtedy w IV niedzielę rozpoczyna się lekcje przewidziane na IV tydzień tego miesiąca.
- c) Gdy I niedziela października przypada w dniu 1, 2, 3, 6 lub 7 tego miesiąca, wtedy w ostatnią niedzielę, która nie ma wyznaczonych lekcji, bierze się je z następnego poniedziałku, w poniedziałek — z następnego wtorku itd. (korzystając z tego, że w jednym z dni tygodnia, z powodu uroczystości Wszystkich Świętych, odpadły czytania „de Scriptura occurrente”).

9. Dzień 24 grudnia.

Obecnie obchód Wigilii Bożego Narodzenia w liturgii polega tylko na odprawieniu w dniu 24 grudnia po południu (tj. po g. 13) lub wieczorem (przed lub po Nieszporach) wigilijnej Mszy św. (o charakterze świątecznym). Oficjum zaś jest nie wigilijne, lecz powszednie (z okresu Adwentu). Dlatego ma ono następujący przebieg: w Jutrzni są lekcje biblijne (!) i responsoria nie z Wigilii, lecz z przypadającego dnia powszedniego (a w niedzielę z niedzieli; reszta jak dotąd); w Laudes zaś i w Godzinach mniejszych psalmy są z dnia powszedniego (niedzielne tylko w nieszpiele), a oracja zawsze z IV niedzieli Adwentu (reszta własna, jak dotąd).

II. ZMIANY W PROPRIUM SANCTORUM

a) Zmiany dotyczące postaci Świętych.

1. W dniu 22 stycznia czcimy obecnie św. Wincentego, diakona męczennika, bez św. Anasztazego. Dlatego Oficjum bierze się z Commune nie kilku, lecz jednego męczennika, łącznie z oracją „Praesta”, a w Laudes i Nieszporach także z (wersetem i responsorium oraz z) antyfoną do Benedictus i Magnificat. W lekcji zaś hagiograficznej opuszcza się całą połowę, która mówi o św. Anasztazym męczenniku.

2. W dniu 24 stycznia czci się obecnie św. Tymoteusza biskupa nie jako męczennika. W związku z tym mówi się Oficjum z Commune Biskupa nie męczennika, łącznie z: oracją, a w Laudes i Nieszporach także z (wersetem i responsorium oraz z) antyfoną do Benedictus i Magnificat.

3. W dniu 12 maja obchodzimy obecnie dowolne wspomnienie świętych męczenników: Nereusza, Achillesa i Pankracego bez św. Domicylii. Wobec tego w Oficjum opuszcza się to wszystko, co dotyczy tej Świętej.

4. W dniu 29 lipca czcimy obecnie św. Martę nie jako dziewicę. Dlatego Oficjum bierze się z Commune nie Dziewic, łącznie z oracją (II) oraz antyfoną do Benedictus („Date ei”) i do Magnificat („Manum suam”).

5. W dniu 13 sierpnia czci się obecnie św. Poncjana papieża (dawniej 19. XI) i Hipolita kapłana, męczenników (bez św. Kasjana męczennika). W związku z tym w oracji mówi się: „Da quaesumus, omnipotes Deus, ut beatorum Martyrum tuorum Pontiani et Hippoliti veneranda solemnitas...”

6. W dniu 19 września obchodzimy obecnie dowolne wspomnienie św. Januarego biskupa męczennika (bez Towarzyszy). Wobec tego Oficjum mówi się z Commune nie kilku, lecz jednego męczennika biskupa, łącznie z oracją („Infirmitatem”), a w Laudes i Nieszporach także z (wersetem i responsorium oraz z) antyfoną do Benedictus (Qui odit”) i do Magnificat (Qui vult”).

7. W dniu 18 listopada, w dowolne wspomnienie Rocznicy Konsekracji Bazyliki Świętych Apostołów Piotra i Pawła, obecnie bierze się Oficjum nie z Commune Dedicacionis Ecclesiae, lecz z Commune Apostolorum, łącznie z (wersetem i responsorium oraz z) antyfoną do Benedictus („Vos qui...”) i do Magnificat („Estote”); oracją zaś mówi się z Commune kilku męczenników („Beatorum...”), bo w Commune Apostolorum nie ma modlitwy.

8. W dniu 16 grudnia czci się obecnie św. Euzebiusza Biskupa nie jako męczennika. W związku z tym mówi się Oficjum z Commune Biskupa nie męczennika, łącznie z oracją, a w Laudes i Nieszporach także z (wersetem i responsorium oraz z) antyfoną do Benedictus („Euge serve”) i do Magnificat („Amavit”).

b) Zmiany związane z obniżeniem stopnia liturgicznego obchodu.

W sześciu wypadkach zmniejszenie stopnia liturgicznego obchodu Świętych wpłynęło na zmianę rodzaju odmawianego Oficjum. I tak np.:

1) Ponieważ dotychczasowa uroczystość św. Józefa Pracownika (1.V.) jest odtań tylko wspomnieniem (dowolnym), dlatego w tym dniu (przynajmniej w Godzinie mniejszej i Kompletie) psalmy są z bieżącego dnia powszedniego, a nie z niedzieli (a więc nie jak w Oficjum świątecznym, lecz zwykłym).

2-6) Dotychczasowe święta: Matki Bożej Królowej (31.V.), św. Anny (26.VII.), św. Joachima (16.VIII.), Matki Bożej Bolesnej (15.IX.), Matki Bożej Różańcowej (7.X.) i św. Stanisława Kostki (13.XI.) są odtań tylko wspomnieniem (obowiązkowym). Dlatego obecnie: a) 31.V., 26.VII i 16.VIII we wszystkich Godzinach bierze się psalmy z przypadającego dnia powszedniego; b) 15.IX., 7.XI psalmy z przypadającego dnia powszedniego są (przynajmniej) w Godzinie mniejszej i w Kompletie.

Odnosne bliższe szczegóły powinna podać (i podaje każdorazowa) Rubryca.

c) Komemoracje.

Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego z 6.IV.1969 (nr 32) zniósł we Mszy św. wszelkie komemoracje² w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Jedynie w dzień powszedni (Adwentu od 17-24 grudnia) w ciągu oktawy Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu (z wyj. Srody Popielcowej i W. Tygodnia) w Mszy z tego dnia wolno wziąć kolektę z wspomnienia (jeśli takie przypada w Kalendarzu Ogólnym), ale zamiast kolekty z dnia (nr 316a)³. Można to więc nazwać komemoracją w szerszym tego słowa znaczeniu.

W Brewiarzu natomiast we wyżej wspomniane dni wolno czynić komemorację⁴ w znaczeniu ścisłym i to nawet wtedy, gdy przypada wspomnienie w Kalendarzu partykularnym. Polega ono na tym, że: w Jutrznii po ostatniej lekcji i responsorium z dnia można dodać lekcję hagiograficzną o danym Świętym, a w miejsce oracji z dnia można wziąć orację o tym Świętym; W Laudes zaś i w Nieszporach po oracji z dnia, opuszczając jej zakończenie, wolno dodać o danym Świętym antyfoną do Benedictus (Magnificat) i orację (pod jedną konkluzją).

III. SPOSÓB ODMAWIANIA BREWIARZA

Dotąd, nawet w przypadku indywidualnego odmawiania, Oficjum należało mówić ustnie. Członkowie jednak zakonów ścisłych otrzymali od pap. Leona X ogólny przywilej czytania w takich wypadkach Brewiarza⁵. Obecnie (poza recytacją wspólną) wszyscy mogą Oficjum czytać (bez obowiązku ustnego wypowiedzania słów)⁶. Prowadawcy chodzi w tym wypadku o to, aby modlącemu się ułatwić jak największe skupienie i tylko w tym celu godzi się z tego postanowienia skorzystać (a nie po to, aby czas odmawiania Brewiarza maksymalnie skrócić).

PRZYPISY:

1. Por. Ephemerides Liturgicae 75 (1961) s. 25-54. (Zarządzenia te zostały wydane w oparciu o Kodeks Rubryk z 26.VII. 1960).
2. Por. MK 22(1971), s. 10.
3. Por. MK 22(1971), s. 42.
4. Por. Przepisy ogólne dotyczące Roku Liturgicznego i Kalendarza z 21.III. 1969, nr 60, 12.
5. Por. Prümmer, Manuale theologiae moralis, t. II¹, 1953 s. 317 n., nr 378.
6. Odp. Kongregacji Kultu Bożego (bez daty) w Notitiae 9 (1973), s. 150.

Przedruk: Mies. Kościel. Archidiec. Pozn. 9(1974).

Nawiązując do Kursu Duszp.-Katechetycznego w Paradyżu (lato 1974) i materiałów dot. modlitwy, zamieszczonych w GWK 11-12(1974), pragniemy zaprezentować dwa artykuły zajmujące się zagadnieniem modlitwy w Piśmie św. Starego i Nowego Testamentu.

Ks. Eugeniusz SZEWC

MODLITWA W PIŚMIE ŚWIĘTYM STAREGO TESTAMENTU*

Relacja człowiek — Bóg podczas modlitwy jest zawsze niepowtarzalna i jedyna w swoim rodzaju. Każdy z nas stanowi odrębny świat i „sprawowanie zbawienia” jest jego sprawą najbardziej osobistą i niezgłębianą nawet dla najbliższego przyjaciela. Jednakże można mówić o ogólnych cechach modlitwy. Można mieć pojęcie modlitwy dobrej lub złej.

O tym, że istnieje obecnie dążność do odnowienia i udoskonalenia modlitwy, nie trzeba dowodzić. Wynika to chociażby z niedawno wydanej książki „Bezimienni mówią o modlitwie”,¹ zawierającej wypowiedzi ankietowe na temat modlitwy, drukowane w „Znaku” i „Tygodniku Powszechnym”. W opublikowanych w tej książce ankietach niczym refren powtarza się obawa, by rozmowa z Bogiem nie była „handlem” — jak to ujmują

niejednokrotnie odpowiadający na ankietę. Obserwuje się także u autorów uraz do pewnych form katolicyzmu czy formacji wiary, które uważa się za fałszywe. To z kolei prowadzi do poszukiwania autentycznej, czystej sytuacji, w której raczej wielbi się Boga i afirmuje jego istnienie, aniżeli prosi o cokolwiek w zamian za uznanie i miłość. Wydaje się, że jest to sytuacja jak najbardziej właściwa. Dobrze się dzieje, że człowiek uświadamia sobie braki w swoim odnoszeniu się do Boga, że czegoś tu poszukuje, że jest z siebie niezadowolony. Podobnie jak wezwanie rzucone przez Chrystusa: „Bądźcie więc wy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest”² — nie jest w pełni osiągalne, tak i modlitewny kontakt człowieka z Bogiem nie ma szansy osiągnięcia pełni, poza którą nie można by pójść dalej.

Mając to wszystko na uwadze wydaje się, że z pożytkiem będzie zwrócenie uwagi na niektóre przynajmniej cechy modlitwy zawartej na kartach Pisma św. Mówi bowiem Bóg przez proroka, że „Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyzną jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich; nie wraca do mnie bezowocne, zanim wpraw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa”³.

Księgi natchnione Starego Testamentu dostarczają nam tak wiele treści o modlitwie, że chcąc mówić o niej, trzeba by po prostu opowiadać całą historię religii Izraelitów. Modlitwa stanowiła w pobożności żydowskiej tak istotny element, że każde powołanie czy to pojedynczych sprawiedliwych, czy całego narodu, było wezwaniem do „chodzenia przed Bogiem”. Tak było z Henochem,⁴ tak z Abrahamem⁵, Mojżeszem⁶, Eliaszem i innymi postaciami Starego Przymierza. Cechą najbardziej charakterystyczną modlitw starotestamentowych jest ich związek ze zbawczym planem Bożym. Do modlitwy pobudzały: pamięć doznanych od Boga dobrodziejstw (jak np. wyprowadzenie z niewoli egipskiej) oraz żywa nadzieja, że kiedyś nastąpi ostatecznie i na zawsze wyzwolenie wybranych spod ucisku przesładowców. Dlatego Bóg dla modlącego się Izraelity przedstawia się jako pasterz, obrońca, ucieczka, ratunek, szczęście, dziedzictwo, wieczna radość.⁷ Historia święta, ojczyste tradycje oraz osobiste doświadczenia panowania Boga, nadały charakterystyczne piętno modlitwie izraelskiej. Tym się tłumaczy obrazowość modlitwy w Starym Testamencie oraz bogactwo jej słownego wyrazu.

Znamienny jest fakt, że wiele momentów o niezwykłej doniosłości w dziejach Izraela naznaczonych zostało modlitwą pośredników i całego ludu. Pośrednicy owi odwołują się do znajomości planu Bożego, usiłując w ten sposób spowodować interwencję Boga w aktualne życie Izraela. Ponad wszystkimi ludźmi modlitwy w Starym Testamencie dominuje Mojżesz, Je-

* Artykuł niniejszy stanowi pierwszą część konferencji wygłoszonej w dwóch ośrodkach duszpasterstwa inteligencji w Łodzi, tj. w parafii Matki Boskiej Zwycięskiej i w parafii Podwyższenia Św. Krzyża.

¹ Wydana przez „Znak”, Kraków 1973.

² Mt 5, 48.

³ Iz 55, 10—11.

⁴ Rdz 5, 22.

⁵ Zob. Rdz 17.

⁶ Zob. np. Wj 33, 11nn.

⁷ Np. Ps 16, 11.

go modlitwa — typowy przykład modlitwy wstawienniczej — zapowiada modlitwę Jezusa. To ze względu na Mojżesza Bóg ocala cały lud.⁸ Modlitwa jego pełna dramatycznego napięcia. Odwołuje się do miłości Bożej — „Ten lud jest Twoim ludem”,⁹ apeluje do sprawiedliwości i wierności Boga — „Jeśli chcesz, aby Cię uznano, pomnij na Twoje dawne dzieła”,¹⁰ rozmyśla nad chwałą Bożą — „Cóż powiedzą inni, jeśli nas opuścisz?”¹¹

Mężami modlitwy są również królowie, jak Dawid i Salomon, a zwłaszcza prorocy. Lecz ponad wszystkimi modlitwami starotestamentowymi dominuje Psalterz. Składa się on ze 150 utworów poetyckich przypisywanych w połowie królowi Dawidowi — stąd nazwa: Psalterz Dawidowy. Opisy cudów,¹² przykazania Boże,¹³ profetyzm,¹⁴ mądrość,¹⁵ cała Biblia wkracza jakby oddzielnymi strumieniami do Psalmów i zamienia się w modlitwę. Zarówno przy wypracowywaniu tych modlitw jak i przy ich adaptacji przez Kościół, rolę kierowniczą odgrywało poczucie jedności ludu wybranego. Dając nam Psalterz, włożył Bóg w nasze usta słowa, które Sam chce usłyszeć.

Psalmi uczą nas przede wszystkim tego, jak należy wielbić Boga. A dziś nie bardzo już wiemy, co znaczy wychwalać, wielbić, składać cześć. Pochwała dzisiaj jest zbyt tania. Zachwala się wszystko: pralki, odbiorniki, pastę do zębów, garderobę, gwiazdy filmowe, wszystkie najnowsze pomysły, o których mniemamy, że przyczynią się do wygodniejszego życia. Zachwala się to wszystko z tym samym entuzjazmem. Dlatego też nie bardzo bierzemy na serio te pochwały i „myślimy swoje”. Do Boga zbliżamy się, aby Go prosić o pomoc, aby uniknąć kary, aby Mu półgłosem szepnąć, że potrzebujemy lepszej posady, więcej pieniędzy i różnych rzeczy zachwalanych przez reklamę. Człowiek dziwi się, że modlitwa jego jest tak bezduszna, a ożywia się i nabiera siły dlatego tylko, że tak bardzo tych rzeczy pożąda. Prosząc „ceni więcej to, o co prosi, niż Tego, do którego prośbę skierowuje. W razie zaś odmowy występuje niezdolność do wnikięcia w jej motywy, obraza, zerwanie kontaktu, a może nawet wrogość. W rzeczywistości dzisiejszy człowiek nie myśli za wiele o tym, że oddawanie Bogu czci jest potrzebą człowieczą. Dlaczego tak jest? Dlatego, że dzisiejszy człowiek zafascynowany coraz wygodniejszym życiem, staje się typowym konsumentem i nie uświadamia sobie kim jest dla niego Bóg. Jeżeli bowiem uświadomimy sobie kim jest Bóg rzeczywiście, kiedy zrozumimy, że Ten, który jest Wszchemocny „uczynił nam wielkie rzeczy”, to jedną możliwą reakcją będzie okrzyk niewypowiedzianego zachwytu, wyrwyjący się z głębi naszej istoty. Wszystkie psalmy składają się z takich okrzyków podziwu, zachwytu, trwogi lub radości. Ta właśnie rzeczywistość ich niekłamanej szczeroci i zachwytu sprawia, że niektóre z nich wydają się pozbawionymi sensu i spójni. Ta spontaniczność psalmów czyni z nich pieśni bez planu.

Nie mamy wzorów modlitwy chwalebnej, doskonalszych od psalmów.

czyni z nich pieśni bez planu.

⁸ Wj 33, 13—17.

⁹ Tamże.

¹⁰ Wj 33, 14.

¹¹ Zob. Lb 14, 13—15.

¹² Np. Ps 104.

¹³ Np. Ps 81.

¹⁴ Np. Ps 22, 51.

¹⁵ Np. Ps 37.

Nie mamy głębszych sformułowań wysławiających wielkość, miłosierdzie i inne przymioty Boga. Już św. Augustyn pisał, że Bóg nauczył nas chwalić Go psalmami nie dlatego, żeby sam miał coś zyskać z tej chwalby, ale po to, abyśmy przez nią stawali się lepsi. Chwaląc Boga słowami psalmów możemy Go lepiej poznać. Poznając Go lepiej, bardziej Go kochamy, a kochając Go bardziej w Nim znajdujemy nasze szczęście. Nasze wieczne życie chwały — kontynuuje św. Augustyn — powinno się zacząć już tu na ziemi i w czasie. Wszystkie nasze wysiłki, nasze rozważania w tym życiu powinny się skupiać na chwaleniu Boga, ponieważ ono będzie naszą wieczną radością w przyszłym życiu. Do tego zaś nie może być przygotowany ten, kto nie ćwiczył się w chwaleniu Boga w życiu obecnym. Chwalić Go powinniśmy tak w zmartwieniu jak i w radości, ponieważ, jeśli nie przesłaniemy Go chwalić w dniu cierpienia, gdy się źle z nami dzieje, to wszystko i wtedy nam wyjdzie na dobre w Bogu naszym.¹⁶

Słowo Boga, które przemawia do nas w Piśmie św., jest dla modlitwy szczególnie drogocennym pokarmem. Należy przeto czytać się w Nie, aby nauczyć się prawdziwej modlitwy.

Przedruk: Wiad. Diec. Łódzkie, 12(1974).

MODLITWA W PIŚMIE ŚWIĘTYM NOWEGO TESTAMENTU*

Najdoskonalsza modlitwa, jakiej nas nauczył Jezus Chrystus — Ojciec nasz — jest mocno związana z duchem i tradycją religijną Psalmów, a zwłaszcza z Psalmem 144, opiewającym wielkość i dobroć Boga. Psalm ten wydaje się być poetyckim rozwinięciem Modlitwy Chrystusowej. Nie powinno nas zdziwić takie stwierdzenie — Chrystus Pan nie przyszedł przeciw rozwiązywać Starego Prawa ale je wypełnić.¹

„Ojciec nasz” jest modlitwą wieków, na wszystkie dni aż do skończenia świata. Toteż nie ma społeczności chrześcijańskiej, bez względu na istniejące jeszcze podziały na różne wyznania, w której by nie uważano tej modlitwy za najważniejszą i najbardziej cenną, ponieważ pochodzi od samego Pana. Dlatego nazywamy ją Modlitwą Pańską.

O modlitwie tej napisano wiele książek, komentarzy i rozmyślań. Polską filozof August Cieszkowski wysnuł z niej nawet cały system rozumienia dziejów świata, zmierzających do Królestwa Ducha Bożego na ziemi.

I w tej modlitwie — podobnie jak w większości modlitw starotestamentowych — wysuwa się na pierwszy plan troska o plany Boga: o imię Boga, o Jego Królestwo, o spełnienie Jego woli. Prosi się również o chleb, o przebaczenie grzechów poprzedzone pojednaniem się z innymi dziećmi tego samego Ojca, wreszcie o łaskę nieugięcia się pod ciężarem doświadczeń czasu.

Poczywszy w „Ojciec nasz” o tym jak i o co mamy się modlić, w przypowieści o natarczywym przyjacielu wskazuje na potęgę, owoce i właściwości modlitwy, a także uwzględnia Zbawiciel słabości natury ludzkiej: człowiek, jeśli raz lub drugi o coś Boga prosi, a nie zostanie wysłuchany, traci nadzieję i chęć do modlitwy. Jest podobny do chorego, który przysięgawszy raz pozornie daremnie lekarstwo, oskarża lekarza i wzbrania się przed powtórным przyjęciem leku. W ten sposób następująca po „Ojciec nasz” przypowieść jest przykładem modlitwy raz po raz ponawianej i zachętą do nadziei w Bogu nawet wtedy, gdy zdawać się może, że odrzuca ludzkie prośby: „Ktoś z was mając przyjaciela, pójdź do niego o północy i powie mu: Przyjacielu, użyż mi trzy chleby, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam co mu podać. Lecz tamten odpowie z wewnątrz: Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie. Mówię wam: Chociaż-



by nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa ws anie i da mu, ile potrzebuje. I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. Jeśli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamias! ryby poda mu węża? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpioną? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą" (Łk 11, 5—13).

Podobną do przypowieści o natarczywym przyjacielem jest przypowieść o sędzim i wdowie. Kontekst jej mówi o utrapieniach wiernych, którzy oczekują przyjścia i pomocy Chrystusa Pana. W przypowieści tej poucza Pan Jezus o modlitwie wytrwałej, jako o lekarstwie przeciwko wątpieniu i jako o źródle nadziei. Modlć się „zawsze” — oznacza modlć się tak, by nie poddawać się zniechęceniu, lecz wytrwale prosić i nalegać. Oznacza to modlitwę, która towarzyszy całemu myśleniu i działaniu człowieka, staje się życiem modlitewnym, ustawicznym związkiem duszy z Bogiem. Ewangeliczny sędzia nie boi się nie tylko Boga ale i ludzi. Myśl tę podkreśla tekst chyba dlatego, aby wzmocnić siłę dowodową przypowieści. Istnieją bowiem ludzie, którzy nie boją się Boga, ale spełniają pewne czyny dobre ze względu na ludzi, gdyż ich albo się obawiają, albo pragną im się przypodobać, lub też chcą uchodzić wobec nich za uczciwych i dobrych. Najgorszym zaś jest ten człowiek, który nie pragnie nawet być uważany za dobrego. Ewangeliczny sędzia wstawia się za ową wdową tylko dlatego, żeby mieć wreszcie „święty spokój”, żeby przestała przychodzić do niego i naprzykrzać się. A oto sama przypowieść: „W pewnym mieście był sędzia, który się Boga nie bał, a z ludźmi się nie liczył. W owym mieście żyła też wdowa, która przychodziła do niego i prosiła: Obroń mnie przed moim przeciwnikiem. On pewien czas nie chciał, potem jednak pomyślał: Ani Boga się nie boję, ani z ludźmi się nie liczę, ale ta wdowa tak mi się naprzykrza, że wezmę ją w obronę, zanim mnie w końcu nie zdręczy swoim uporem. I Pan dodał: Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniami i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę” (Łk 18, 2—8a). Znaczenie przypowieści jest więc jasne: sędzią jest Bóg, wdową — ci wszyscy, którzy od ludzi noszą krzywdy. Modlitwa ustawiczna i wytrwała jest nie tylko potrzebna, ale nawet konieczna w życiu wyznawców Chrystusa.

Bezpośrednio po przypowieści o sędzim i wdowie następuje znana ogólnie przypowieść o faryzeuszu i celniku.² Jej bohaterzy — faryzeusz i celnik — należą do tych wcieleń ludzkich postaw, których znaczenia nigdy się ostatecznie nie wyczerpie.

Faryzeusz wszedł do świątyni i stanął. Powiedziane jest tylko tyle, ale można się domyślać, że stanął blisko „świętego świątyni”. Ma on ten rodzaj spoufalenia z Bogiem, jaki mają zwykle zawodowcy w stosunku do przedmiotu swego zawodu. Ludzie tacy mają satysfakcję, że znają tajemnicę, odkryli mechanizm zakryty dla innych; wydaje im się, że posiadają tę dziedzinę ponieważ mają o niej wiedzę. Faryzeusz ma taki właśnie stosunek do Boga ponieważ jest nauczycielem i obserwatorem praw, przykazań Bożych i kościelnych. Wydało mu się, że ma Boga w posiadaniu, bo przestrzega tych przykazań, a zwłaszcza pości i płaci dziesięćcinę. Uważa, że Boga można zamknąć pod kluczem przepisów, litery prawa. Jest charakterystyczne, że zasługi, którymi chwali się faryzeusz, są z jednej

strony negatywne, a z drugiej czysto prawne. Faryzeusz mówi głównie, jaki nie jest, czego nie robi, a to co ma do powiedzenia o swoich osiągnięciach pozytywnych, to sprowadza się do spraw organizacyjnych i zewnętrznych społeczności religijnej, której jest członkiem. W ten sposób zostaje odsłonięta wewnętrzna pustka, nicność faryzeusza. Rozpoczyna on swoją modlitwę od konwencjonalnego dziękczynienia, a potem natychmiast przechodzi pod określeń negatywnych pod adresem innych ludzi. Jego uwaga nie jest nawet skierowana głównie na własną doskonałość, tylko na grzeszność innych.

Zupełnie inną postawę reprezentuje celnik. Był jednym z poborców podatkowych, którzy dzierżawili podatki od panujących. Wpłaciwszy ogólną sumę wymaganą prawnie jako podatek w danym regionie, nabywali prawa ściągania jej sobie od ludności. Przy tej okazji domagali się często wygórowanych sum, przez co byli znienawidzeni ogólnie i uważani za publicznych grzeszników. Chrystus także i w tym środowisku potrafił dojrzeć ludzi dobrych, a jeden z grona Dwunastu, Mateusz, był właśnie celnikiem, zanim powołał Go Zbawiciel. Celnik z przypowieści ewangelicznej przyszedłszy do świątyni, aby się modlić, staje z daleka. Czuje się grzeszny, mały, nędzny. Wje, że zgrzeszył wiele razy. Przychodzi z tym wszystkim do Boga, od którego spodziewa się przebaczenia. Bóg celnika wie, że celnik zgrzeszył: jest Świadkiem, który wszystko widzi. Jest Świadkiem i Sędzią, który milcząco sądzi oświełając sumienie. Ale jest także Bogiem, który może puścić grzech w niepamięć. Celnik wie, że to on zgrzeszył, że to on jest nędzarzem wie, że wszystko może być wymazane przez Boga, który wprawdzie karze, ale równocześnie jest miłosierny. Celnika nie obchodzą w tej chwili inni ludzie. Obchodzi go tylko Bóg, który może się nad nim zlitować. Dlatego stojąc teraz w świątyni, nie śmiejąc nawet spojrzeć w stronę swego Boga, ale otwarty pokornie na Niego, jest głuchy i ślepy na wszystko wokół siebie. Nie doszłega z pewnością i faryzeusza, który w głębi świątyni, zapatrzony w swoją sprawiedliwość, wygłasza Bogu swój monolog, przekonany, że zamknął Nieogarnionego w literę prawa. Z przypowieści wypływa dla nas bardzo wyraźnie nauka, że Bóg przedkłada skruszonego grzesznika ponad tego, który spełniwszy wszystko, co Prawo nakazuje, wyniośle sądzi, że posiada w swym ręku patent sprawiedliwości.

W Ewangeliach znajdujemy 18 razy wzmiankę o modlitwie Chrystusa, w tym aż 11 razy u św. Łukasza. Charakterystyczne jest to, że modlitwa Chrystusa była uchylaniem się od zgiełku i entuzjazmu tłumy, jaki wywoływały Jego niezwykle czyny. Zazwyczaj po każdym cudzie uczniowie musieli szukać Chrystusa. Św. Łukasz najlepiej zreferował życie modlitwy Chrystusa. On to podaje najwięcej razy, że Chrystus modlił się na samotnych miejscach. Szukanie tych samotnych miejsc zalecał również uczniom chcącym się modlić.³ Na krzyżu modlitwa Chrystusa osiąga szczyty doskonałości i dopełnia się. Z wyrazami całkowitej zgody na to wszystko, czego zażądał Ojciec, w poczuciu doskonałej swej wierności oddaje się Ojcu Niebieskiemu.

Reasumując powyższe uwagi o modlitwie w Nowym Testamencie⁴ należy powiedzieć, że modlitwa biblijna rozpoczyna się od oddania chwały Bogu, nawiązuje do zbawczych planów Boga, powinna być zanoszona wytrwale w duchu pokory i kierowania z wielkim zaufaniem wobec Boga, który jest naszym Ojcem. Przedruk: Wiad. Diec. Łódzkie, 3(1975).

*Artykuł niniejszy stanowi drugą część konferencji drukowanej w grudniu 1975 numerze WDL.

¹ Por. np. Mt 5, 17.

² Łk 18, 9—14.

³ Zob. Mt. 6, 6.

⁴ Pominęto tu zupełnie obszerną modlitwę Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy, tzw. Modlitwę Arcykapłańską (J 17, 1—26). Wyraża ona Jego odcwienne wstawiennictwo, ukazującą wewnętrzną treść zarówno Męki jak i Uczty eucharystycznej i wymaga odrębnego opracowania.